Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II. Praterstrasse 18; Adolf Chorwerski VI. Getreidemarkt nr 18; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Grosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O deklaracyi ks. arcybiskupa Teodorowicza, złożonej imieniem episkopatu w sejmie.

Z rozmysłem nie zabieraliśmy dotąd głosu o znanej deklaracyi, złożonej z powodu uchwalenia ustawy o statucie krajowej Rady szkolnej przez ks. arcybiskupa Teodorowicza imieniem biskupów, którzy brali udział w obradach sejmowych. Chcieliśmy ocenić doniosłość i znaczenie tego ważnego aktu dopiero po ukończeniu rozpraw sejmowych trzeźwo, spokojnie i z rozwagą. Dziś uważamy za nasz obowiązek powrócić do tej sprawy i to o tyle bardziej, że spotkaliśmy się w publicystyce i w Sejmie ze zdaniami, wywołanemi chwilowem wrażeniem a wręcz mylnemi.

Opinie owych mylnych, zdaniem naszem, komentatorów idą w dwojakim kierunku:

Jedni są skłonni zrobić zarzut deklaracyi ks. arcybiskupa Teodorowicza, iż zawiera ona nieusprawiedliwione wytknięcie dla większości sejmowej, iż stojąc zresztą na stanowisku konserwatywnem i katolickiem, w tym razie do niego nie zupełnie się zastosowała. Inni znów odwrotnie mają skrupuły, czy rzeczywiście ustawa uchwalona nie jest dla interesów i zasad religijnych szkodliwą i czy nie lepiej było wstrzymać się od jej uchwalenia.

I jedno i drugie stanowisko jest, naszem zdaniem, mylne, gdyż mylnem jest właśnie przypuszczenie, że deklaracya episkopatu stwarza lub też dokumentuje jakąkolwiek sprzeczność albo choćby kolizyę między stanowiskiem większości Sejmu a opinią naszego duchowieństwa.

Większość sejmowa, uchwalając ustawę o statucie Rady szkolnej, kierowała się przedewszystkiem zasadami narodowo-autonomistycznemi. Słusznie przywiązywano ogromną doniosłość do tego, by organizacyę tej najwyższej krajowej w sprawach wychowania publicznego magistratury oprzeć na u s t a w i e krajowej a w ten sposób usunąć możność zmiany jej w drodze rozporządzenia. Chcąc wszakże mieć pewność, iż ustawa uzyska Najw. sankcyę, musiano w treści ustawy zastosować się do tekstu ogólnej „ramowej" ustawy państwowej, tyczącej się organizacyi Rad szkolnych.

Otóż jak wiadomo ustawa ta państwowa zawiera postanowienie, że w skład Rady szkolnej muszą wejść reprezentanci wyznań w kraju istniejących i prawnie zorganizowanych. Powołanie tedy reprezentantów religii żydowskiej i wyznania ewangelickiego było nieodzownym warunkiem przyjścia do skutku ustawy i uzyskania dla niej Najw. sankcyi. Przekonała się o tem komisya szkolna i dopiero po stanowczej odpowiedzi ze strony ministerstwa oświecenia, iż bez tego postanowienia ustawa sankcyi uzyskaćby nie mogła, wprowadziła wspomniane postanowienie.

Niezawodnie raczejby odpowiadało większości sejmowej, jakkolwiek ona już ze względu na poczucie sprawiedliwości nie mogła odmówić innowiercom możności wpływu na sprawę wychowania, o ile ona i c h w y z n a n i a dotyczy, ograniczyć wpływ owych przedstawicieli nie-katolickich wyznań do spraw k o n f e s y j n y c h, właśnie i c h wyznań się tyczących. Niestety wszakże i tu tekst ustawy państwowej stanął na przeszkodzie. Ustawa bowiem państwowa nie zna wcale członków Rad szkolnych krajowych, którychby działalność w Radzie ograniczoną być mogła ustawowo wyłącznie tylko do spraw, ich własnego wyznania się tyczących. I w tym względzie więc treść ustawy państwowej, wypowiadającej w szablonowy niejako sposób równomierne traktowanie wszystkich wyznań, tak jak i co do niektórych innych punktów jest powodem ujemnych stron uchwalonej obecnie przez Sejm ustawy krajowej.

Nie pozostawało tedy Sejmowi, jeżeli nie chciał wręcz zrezygnować z doniosłego nabytku autonomicznego, jakim jest oparcie organizacyi Rady szkolnej na ustawie, nic innego, jak tylko powołanie reprezentantów religii żydowskiej i reprezentantów wyznania ewangelickiego na równorzędne z innymi stanowisko r z e c z y w i s t e g o członka Rady szkolnej krajowej. Czyniąc to wszakże, zdawała sobie większość sejmowa zupełnie z tego sprawę, że daje przez to owym reprezentantom innowierców w kraju, tak przeważnie katolickim, jak nasz, właściwie więcej, aniżeli im się słusznie należy. Nie zapoznała też większość sejmowa, że przez to stwarza się niestety pewne obawy możliwych starć i konfliktów.

Że zdawano sobie z tego wszystkiego sprawę, wynika np. z przemówień posłów Hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i Kozłowskiego w czasie rozpraw sejmowych. Przez usta tych rzeczników wypowiedział Sejm, że rzeczą taktu i rozumnego pojmowania swych obowiązków będzie dla reprezentantów wyznań nie-katolickich ograniczyć swą działalność przedewszystkich do s w y c h domowych niejako spraw wyznaniowych, do których to nawzajem z pewnością nikt z przedstawicieli duchowieństwa mięszać się nie będzie. Wykroczyliby oni natomiast nie tylko przeciw intencyom reprezentacyi kraju, ale i przeciw uczciwie pojętym własnym obowiązkom, gdyby chcieli wywierać jakikolwiek wpływ na sprawy, tyczące się religii k a t o l i c k i e j lub na ogólny charakter m o r a l n o - r e l i g i j n e g o w y c h o w a n i a, który wobec ogromnej większości ludności katolickiej w naszym kraju, musi być zgodnym z kardynalnemi zasadami katolicyzmu.

Lecz czyż możemy się dziwić, iż wobec ważnej tej a ze stanowiska ściśle katolickiego niepożądanej zmiany w ustroju Rady szkolnej krajowej reprezentanci naszego episkopatu odczuli pewne obawy i uważali za konieczne dać im wyraz?

Zupełnie nie. Dziwnemby raczej było, gdyby episkopat nie wspomniał ani słowem o tej doniosłej zmianie. Arcypasterze nasi nie wystąpili wprawdzie p r z e c i w ustawie podczas debat nad nią, za co należy im się ze stanowiska narodowego i autonomicznego wdzięczność, bo usunięcie projektu ustawy lub obalenie go byłoby rzeczą ubolewania godną dla ogólnych interesów kraju.

O tyle wszakże naturalniejszą jest rzeczą zastrzeżenie, złożone co do w y k o n a n i a ustawy już po jej uchwaleniu, o tyle bardziej zrozumiałem to, iż w drodze przedstawień wobec kierownictwa Rady szkolnej krajowej zapewnili sobie stanowcze przyrzeczenie, iż wykonanie ustawy nie będzie w niczem uwłaczać zasadom katolicko - religijnym i interesom Kościoła i ludności katolickiej.

A niech nam nikt nie zarzuca, że już sama okoliczność, iż w i ę k s z o ś ć Rady szkolnej składa się z katolików, daje dostateczną raz na zawsze rękojmię praktyki zgodnej z zasadami katolickiemi. Przypomnijmy sobie bowiem, iż w niektórych krajach koronnych niemieckich wprowadzano, mimo, iż i tam większość w Radach szkolnych jest katolicką, praktyki wręcz z duchem religii katolickiej niezgodne. Wszakże pod wpływem mylnie pojętych liberalnych tendencyj zaprowadzono gdzieniegdzie w niektórych austryackich szkołach odmawianie miasto „Ojczenaszu" jakiejś międzykonfesyjnej modlitwy, którą dzieci chrześcijańskie razem z żydowskiemi wygłaszać miały. W związku z tem żądano, by chrześcijańskie dzieci zaniechały nawet robienia z n a k u k r z y ż a przed modlitwą.

Te i tym podobne usiłowania, by dla zatarcia różnic konfesyjnych zniszczyć dominujący charakter k a t o l i c k i naszych szkół i wychowania publicznego, zasługują na bezwzględne potępienie. Spotkały się też te zakusy z surowem potępieniem sfer katolickich, któremu przed kilkoma laty dano też wyraz w Radzie państwa.

Przypominamy sobie, że jeden z mowców Koła polskiego nazwał trafnie te tendencye dążnością zastąpienia prawdziwej religii jakimś „k o n f e s y j n y m v o l a p ü k i e m", będącym karykaturą religijności prawdziwej. Pod wpływem tej opozycyi usunięto też podobno owe praktyki, jeżeli może nie ze wszystkich szkół, to przynajmniej z wielu, w których je zaprowadzono, a w szczególności ze szkół wiedeńskich.

U nas na razie nie ma obaw, by do takich praktyk przyszło, bo ludność nasza bez względu na stronnictwa polityczne zbyt głęboko przywiązaną jest do zasad i uczuć religijnych. Zastrzeżenia jednak na przyszłość i baczna uwaga na każdym kroku są zupełnie uprawnione, a temu właśnie i t y l k o t e m u daje wyraz złożona w Sejmie deklaracya episkopatu.

Mając zupełne zaufanie do prezydyum Rady szkolnej krajowej i do mężów w jej skład wchodzących, nie wątpimy ani na chwilę, iż mimo powołania przedstawicieli wyznań nie katolickich do jej łona, charakter tej magistratury, dotąd tradycyjnie duchem katolicko-religijnym owianej, w niczem się nie zmieni. Nie osłabi się też w niczem szczera harmonia, która istniała zawsze między Radą szkolną a katolickiem duchowieństwem, tak, jak i zgodność tylokrotnie stwierdzona między większością sejmową a reprezentantami naszego episkopatu niezawodnie na przyszłość najmniejszej nie ulegnie zmianie.

Z Królestwa polskiego.

(Nadużycia w szkolnictwie i zarządzenia ministra oświaty Głazowa. — Nie będzie języka polskiego w szkołach handlowych. — Zaburzenia w dniu 13 listopada. — Rezerwiści.)

Warszawski korespondent *Czasu* donosi: Minister oświaty, generał Głazow, w czasie pobytu w Królestwie polskiem, zaznajomił się z opłakanym stanem naszego szkolnictwa. Wręczono mu memoryał, wskazujący w słowach poważnych lecz śmiałych, na szereg nadużyć i bezprawi. Memoryały te dotyczyły 1. bezprawnego n a r z u c a n i a p e n s y o m ż e ń s k i m inspektorów szkolnych, płatnych przez pensye po 3.000 rubli. 2. bezprawnego rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Szwarca, zapowiadającego usunięcie kilkunastu nauczycieli Polaków w szkołach prywatnych, wykładających po rosyjsku geografię i historyę. Jako jedyny motyw podał kurator Szwarc, jednemu z żalących się: „Przecież pan Polak!" To miało starczyć za wszystkie argumenty. Minister Głazow przyobiecał usunięcie tych bezprawi a nadto wezwał, aby mu przedłożono w Petersburgu szczegółowy memoryał o stanie szkolnictwa i o wykluczaniu języka polskiego, którego potrzebę w szkole w pewnej mierze uznaje.

W drugim memoryale zwrócono uwagę ministra na a n o r m a l n y s t a n g i m n a z y u m w R a d o m i u, gdzie dyrektor nadużywał swej władzy, rozpędzał uczniów z powodu najdrobniejszego przekroczenia, demoralizował profesorów. Jak się dziś dowiaduję, memoryał wywarł swój skutek. Minister Głazow był w Radomiu w gimnazyum; z miejsca dał dymisyę dyrektorowi Homierowowi, przeniósł profesorów, a wszystkich wypędzonych uczniów kazał napowrót przyjąć, jednych do gimnazyum w Radomiu, drugich do gimnazyów w sąsiednich w Kielcach i Lublinie.

Przed kilku dniami rozeszła się w prasie petersburskiej wiadomość, że s z k o ł y h a n d l o w e Królestwa mają otrzymać rozszerzenie wykładu języka p o l s k i e g o. Obecnie donosi *Kuryer Polski*: „Podana przez gazety petersburskie wiadomość, jakoby poruszono sprawę przejrzenia programów naukowych szkół handlowych w Królestwie polskiem i zamierzono rozszerzyć wykłady literatury polskiej i wogóle języka polskiego, jak zapewnia inspektor tych szkół w Warszawie, n i e j e s t p r a w d z i w a. Język polski oraz literatura w szkołach handlowych tutejszych wykładane są według programu ustanowionego dla gimnazyów okręgu naukowego warszawskiego. O rozszerzenie programu w innych kierunkach dotychczas żadnych podań nie złożono i sprawy tej nie podnoszono wcale w ministerstwie".

Zaprzeczenie powyższe nie dotyka jednak wiadomości o wprowadzeniu języka polskiego do seminaryów nauczycielskich.

Znane z a b u r z e n i a w Warszawie dnia 13 bm. tak opisuje korespondent *Nowej Reformy*:

Przed kilku dniami rozrzucono w Warszawie odezwę, podpisaną przez „Centralny komitet robotniczej polskiej partyi socyalistycznej", a wzywającą do „demonstracyi protestu" przeciw mobilizacyi. Odezwa zwracała się przytem do „towarzyszów i obywateli w Warszawie". Jako miejsce demonstracyi oznaczono plac Grzybowski, czas zaś jej godz. 12 w południe w niedzielę 13 bm.

Demonstranci zebrali się w kościele Wszystkich Świętych. Policya uprzedzona o demonstracyi, przybyła na oznaczone miejsce w ogromnej ilości, otoczyła kościół i nie chciała wypuszczać zgromadzonego tam tłumu. Tylko pewna liczba kobiet, proszących, aby im pozwolono iść do domów, gdzie zostawiły dzieci bez opieki, została wypuszczoną. Wśród pozostałych w kościele odezwały się tony pieśni rewolucyjnych. Ksiądz zaczął prosić, aby zaniechano tego i zaproponował odśpiewanie „Pod Twoją obronę", na co część zebranych zgodziła się. Policya wpadła do kościoła i jak zapewniają niektórzy z obecnych rozległy się tam podobno pojedyńcze strzały.

Zanim jednak zamknięto kościół, wyszła z niego grupa ludzi, wśród których ukazał się czerwony sztandar z napisem: „Nie będziemy żołnierzami cara. P. P. S." Rewirowy rzucił się natychmiast w stronę niosącego sztandar, lecz w tej samej chwili padł z tłumu strzał, który zranił rewirowego i udaremnił jego zamiar odebrania sztandaru. Tłum rozprószył się po placu Grzybowskim, po ulicy Bagno i po ulicy Granicznej. Tu i ówdzie ukazały się w powietrzu małe sztandary, którym towarzyszyły okrzyki „Niech żyje Polska!"

Tymczasem wojska i policyi wciąż przybywało. Cała dzielnica była osaczona przez żandarmów, którzy z obnażonemi szablami i z rewolwerami w rękach, rzucali się na ludzi często niewinnych, którzy znaleźli się w tem miejscu nieraz zupełnie przypadkowo. Padały trupy; złożono je więc na placu, czekając na przybycie władz sądowych. Policya bała się silniejszego rozjątrzenia tłumów widokiem trupów i dlatego zamknęła ulice, prowadzące na place i nikogo tam nie wpuściła. Ci, którzy mieszkali w tamtych okolicach, a musieli przechodzić przez plac, chcąc się dostać do domu, byli w brutalny sposób zatrzymywani i zwracani przez żandarmów. Lekarza, który przejeżdżał do chorego, zraniono w głowę. Jakiegoś mężczyznę, jadącego dorożką przez ulicę Świętokrzyską, zatrzymał żandarm. Jako odpowiedź na pytanie, dlaczego go zatrzymują, mężczyzna ów otrzymał uderzenie nahajką.

Rozbestwienie żołdaków dosięga szczytu: bez opamiętania biją i strzelają. Liczba rannych i zabitych wzrasta. Na ulicy Wielkiej stoją formalne kałuże krwi. Z apteki przy ulicy Siennej wychodzą ludzie z opatrunkami na głowach i twarzach. I takich jednak pieczołowita opieka policyi nie opuszcza. Czyhają na nich, aby zaprowadzić ich do cyrkułu i tam znęcać się nad nimi w nieludzki sposób, bijąc i katując. Jutro lub pojutrze może ich wypuszczą; niech się jednak przedtem dowiedzą, że silną jest ręka cara, że knut jest jego bronią.

Gdy się to dzieje na placu Grzybowskim i przyległych ulicach, zaprzątając uwagę policyi, wybiega na ul. Marszałkowską gromadka kilkudziesięciu młodych żydów, uzbrojonych w noże i rewolwery, i postępuje naprzód, strzelając z rewolwerów i wznosząc okrzyk: „Precz z caratem", „Niech żyje socyalizm". Policya usuwa się, będąc w małej liczbie.

Do godziny 6 wieczór trwała manifestacya aż do ulicy Rymarskiej, Złotej i Sosnowej.

Takiej manifestacyi Warszawa, ani nawet całe Królestwo nie widziało od roku 1863. Niestety dużo jest ofiar. Zabitych jest kilkanaście osób (licząc już w tem kilku policyantów), rannych około setki, aresztowanych przeszło 1000.

Chociaż przypuszczać można, że w powyższym opisie wiele jest przesady, że dyktowany on był pierwszem strasznem wrażeniem, to jednak zdaje się być pewnem, że zaburzenia owe przybrały rzeczywiście większe i krwawe rozmiary. Zarazem jednak stwierdzić trzeba, że zaburzenia te wywołała partya socyalno-demokratyczna i ona tylko jest za nie odpowiedzialna. Dodawać zaś nie potrzeba, że ogół polski nie solidaryzuje się z żadnemi wystąpieniami socyalistów.

Na trzy dni przed owemi zaburzeniami dworzec kolei terespolskiej w Warszawie był świadkiem innej burzliwej sceny, której tendencyjnie złagodzony opis urzędowego *Warszaw. Dniewnika* podaliśmy wczoraj.

Warszawski korespondent *Czasu* opisuje zaś to zajście następująco: Wrzenie wśród ludności robotniczej trwa. Zwłaszcza odczuwać się daje w okolicach fabrycznych, z których powołano rezerwistów do czynnej służby. Dnia 10 bm. duży transport zmobilizowanych rezerwistów w liczbie około 1500 ludzi, miał o godz. 11 przedpoł. wyjechać z dworca kolei terespolskiej na Pradze, do Brześcia litewskiego, gdzie mieli być rozdzieleni na rozmaite pułki, idące na Wschód. Oddział ten konwojowany był przez kilka sotni kozaków. Rezerwiści otrzymali karabiny, lecz nie dostali nabojów. W chwili kiedy mieli udać się do wagonów, zauważyli, że przeznaczono im wagony towarowe dla przewozu bydła. Nie chcieli wsiadać. Użyto kozaków. W chwili, kiedy kozacy zabrali się do egzekucyi, rezerwiści dobyli bagnetów. Gdy błysły bagnety, odważni zazwyczaj wobec tłumów w Alejach kozacy, zawrócili. Upłynęło wiele godzin, zanim udało się rezerwistów nakłonić do zajęcia miejsc w wagonach. Pociąg odjechał o g. 5 popołudniu, zamiast o 11 rano.

Reakcya przeciw ks. Mirskiemu.

Z góry było to do przewidzenia, że wszechwładna do niedawna na dworze carskim, a i obecnie jeszcze bardzo wpływowa koterya „gasilczyków" bezwzględny opór stawiać będzie zapowiedzianemu przez ks. Mirskiego kursowi politycznemu. Juścić bardzo słabo przebija to z niewielu w Rosyi dzienników reakcyjnych i rzecz to naturalna, skoro one wszystkie są albo własnością rządową, albo subwencye i inseraty od rządu otrzymują. Tem skrzętniej agituje i intryguje reakcya w ukryciu. Ztąd też wyszły niedawne pogłoski o blizkiej dymisyi ministra spraw wewnętrznych, które się nie sprawdziły, ale zatrwożonemu czynownictwu otuchy dodały.

Co do owych pogłosek, rzecz się miała, wedle *Oswobożdienia*, jak następuje. Pierwszy podniósł walkę przeciw ks. Mirskiemu reakcyonaryusz gubernator twerski ks. Szyryński. Prosił on cara o posłuchanie, aby mu przedstawić, że kurs ks. Mirskiego zmusi rząd do nadania konstytucyi. Trzy godziny trwała ta rozmowa z carem i skutek był ten, że car kazał gubernatorowi i ministrowi rozprawić się w swojej obecności, która to rozprawa jednak nie wypadła po myśli gubernatora, skutkiem czego ten do dymisyi się podał. Ale i dla ks. Mirskiego było to zajście bardzo przykre, zaczem też oświadczył, że nie będzie przyjmował petentów i ogłoszono, że jest niezdrów.

Ostatecznie jednak nie udało się ks. Szyryńskiemu podkopać stanowiska ks. Mirskiego, a wtedy ktoś nierównie wyższy rzucił się do pracy — oberprokuror synodu, Pobiedonoscew. On to przecie, gdy Aleksander III wstąpił na tron, nakłonił wahającego się cara, nie ogłosić podpisanej już przez Aleksandra II konstytucyi, jakkolwiek konstytucyą aktu tego zwać było niepodobna. Także teraz usiłował Pobiedonoscew przekonać Mikołaja II. że polityka ks. Mirskiego musi doprowadzić do wywrotu absolutyzmu.

Jakoż zdawało się, że herszt reakcyi tym razem przesadzi swoją wolę. Już opowiadano, że ks. Mirski poda się do dymisyi. To się jednak nie stało i należy sądzić, że także Pobiedonoscew odszedł z kwitkiem, jak ks. Szyryński. Ale to naturalnie nie koniec walk, jakie przebywać musi ks. Mirski, owszem to dopiero początek. Pod żadnym względem minister spraw wewn. nie jest panem sytuacyi, a każdy dzień to nowe niebezpieczeństwo.

Czynownictwo pracuje po swojemu. Zachęcone wiadomą przemową ks. Mirskiego i przychylną adnotacyą cara na adresie ziemstwa kamyszyńskiego, kilka ziemstw podało do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę o pozwolenie na wydawanie czasopisma dla ziemstw. Z ministerstwa oświadczono, że po-

10

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

Z rana pierwszy kubek wody zdrojowej ciepłej, w półgodzinnym odstępie, drugi zimnej, nazajutrz — zmiana zasadnicza — pierwszy kubek zimny, a wtóry ciepły, zaś w dniu trzecim nieodzowna porada lekarska co do wskazań na przyszłość. Kąpiele zostały również naukowo obliczone a to aż na ćwierci stopnia, dalej polecono masaże żołądka, wątroby, śledziony, jelit, a nadto tak zwanych „kończyn" i wreszcie — najprzykrzejsza strona kuracyi, to jest dyeta, zasępiająca umysł i upodobania naszego poczciwego pana Onufrego w sposób prawdziwie groźny.

Już same kąpiele, zwłaszcza tak często powtarzać się mające, przyjemności mu nie sprawiały, wszakże na myśl o poleconej mu dyecie, ogarnęła go po prostu rozpacz. Alkoholu ani kropelki, na kiełbasę, bigos itp. przysmaki ni spojrzeć, mięsa w ogóle jak najmniej, a tylko jarzynki, jajka, czasem mleka szklaneczka, lub dla wyjątkowego podniecenia ustroju, kiedy niekiedy, z wielką ostrożnością spożyte jedno pieczone jabłko. W dodatku, to i z jarzynami swoboda wyboru dotkliwie ograniczoną została.

— Pomidory i szpinak trucizna — głosił eskulap, kartofle zabójstwo, ogórki morderstwo...

Natomiast dla kalarepy i marchwi nie mógł uczony znaleźć dostatecznych słów pochwalnych. W szczególności o „purée" z marchwi wyrażał się z takim zachwytem, jakby sławił co najmniej wdzięki czy też cnoty swojej własnej kochanki.

— Przestrzegać tego, co powiedziałem, — kończył — gdyż w przeciwnym razie nie ręczę za nic.

Strapiony pan Onufry, wysłuchał wszystkich rad i poleceń do końca — wysłuchał, podumał, jęknął ponuro, aż wreszcie z uczuciem człowieka, który łaźnię parową opuszcza, wydostał się na powietrze. W głowie mąciło mu się coraz bardziej. Biodra — nie zapominał o tem, że piękne — klatki piersiowe, kończyny, pomidory, marchew i kalarepa, wszystko to nagle poczęło mu tańczyć przed oczyma, ba nie tylko tańczyć, ale i koziołki wywracać.

Cóż u licha — pomyślał — zwaryuję jeszcze, ratować się przecież jakoś trzeba.. i w ślad za tem strzepnąwszy całą swą osobą — jakby śnieg z kożucha zrzucał — zapragnął bardzo szczerze i serdecznie uczciwego kieliszka żytniówki, którym to wytrawnym środkiem koił już od lat wielu wszelkie wzruszenia duszy swojej. Lecz oto nagle, jakby widmo zaziemskie, spłoszyły go upomnienia lekarskie. „Ani kropeleczki" — zazgrzytało mu w uszach nieznośnie — jęknął tylko żałośnie i krokiem człowieka na duchu i ciele zupełnie złamanego, skierował się w stronę mieszkania.

Oszołomionym był doszczętnie. Pozdrowienia gospodyni nie zauważył wcale, wiadomość pucobuta „vom schönen Wetter" zbył odpowiedzią, która się od dyabłów zaczynała i chmurny, jak noc listopadowa, zgorzkniały, jak piołun nasienny, wtłoczył się do swej ciasnej, kuframi zawalonej izby.

— Jak ja to wszystko wytrzymam — mówił w głos sam do siebie — jak ja to przeniosę — Bogu jednemu wiadomo — nudy — pustynia — marchew — woda — kalarepa. Do czegoż to podobne, jakież to życie? pfe!...

Temi czarnemi myślami przejęty, zrzucił w pośpiechu odzież i runął na łóżko, a sen, pocieszyciel utrapionych, ulitował się nad niedolą jego i niebawem łagodnie, niespostrzeżenie skleił mu powieki. Ukołysał i uśpił poczciwe ducha — atoli nad ustami zapanować nie zdołał. Te bowiem rozchylone, bałamuciły długo, długo jeszcze, o czemś wielce niejasnem, o pomidorach i kalafiorach, o skrzętnych i zapobiegliwych Niemkach, jakoteż o biodrach — nie wiadomo czyich — pięknie rozwiniętych.

V.

Dni następne przyniosły strapionemu panu Onufremu cokolwiek więcej rozmaitości. Poznał przedewszystkiem gospodynię pensionu, w którym przemieszkiwał, osobę pulchną, okrągłą w poważniejszym już wieku, z siwą fryzurą, na staroświecki sposób w loki ułożoną i duszą tak dalece dobrotliwą, iż wydawało się, że lada chwila bądź jego samego, bądź też któregoś innego ze swych gości pod brodę pogłaszcze, jakkolwiek wszyscy oni dawno już z lat dziecięcych wyrośli.

Zaznajomił się również nasz przybysz i z towarzyszami stołu jadalnego. W gronie tem, osobistością najbardziej pociągającą wydał mu się pewien staruszek o regularnych i pogodnych rysach twarzy, wielce starannie utrzymanej powierzchowności i usposobieniu, jak gdyby czegoś głęboko w zadumie pogrążonem. Jemu to pierwszemu przedstawił się nasz ziemianin, czyli że szurgnąwszy niezgrabnymi buciskami, wymienił swe imię, nazwisko, jakoteż — rozumie się samo przez się — i uzupełnienie, iż jest właścicielem Wulki suchej — wyraźnie suchej, a nie innej.

— Ho... hu.., hi... he... Hi... ha., ho... hu...
— usłyszał w odpowiedzi z dodatkiem lekkiego, cokolwiek lekceważącego nawet skinienia głową.

— Nie dosłyszy starowina — pomyślał — zaczem poprawiając się, huknął ponowne swoje przedstawienie się głosem, jakiego zazwyczaj w wołowni swej używał.

— Hu... hu... hohoho... — powtórzył staruszek tonem śpiewnym, a nie zaprzątając się ani na chwilę wiadomością o Wulce-suchej, zgoła niespodziewanie zaskoczył nowego znajomego pytaniem, co też o jego głosie sądzi.

— W ostatnich czasach — mówił z widocznem zaniepokojeniem — odczuwałem lekką chrypkę, zdawało mi się nawet, że metal chwilami słabnie, dziś jednak widzę, że na szczęście byłem w błędzie. Hu... hu... ha... ho... cóż pan na to? chyba nieźle... nie prawdaż? metal nie uszkodzony. (C. d. n.)

zwolenie będzie dane, ale pod warunkiem poprzedniego cenzurowania, tudzież pod najsurowszym zakazem bezpłatnego posyłania czasopisma ziemstw szkołom bibliotekom i czytelniom. A nadto i program tego czasopisma okrojono. Petenci odnieśli się wprost do ks. Mirskiego, który przyrzekł nadać czasopismu ziemstw obszerniejsze prerogatywy. Ale czy minister zdoła czasopismo uchronić od sekowania i tłumienia przez niższe władze, to pytanie.

List pasterski do katolików w Austryi.

Komitet episkopatu austryackiego wydał następujący list pasterski:

Smutne wypadki i zajścia na rozmaitych miejscach monarchii powodują uczestniczących w tegorocznej konferencyi jesiennej pasterzy do odezwania się, aby ukochanym wiernym przedstawić naocznie zasady katolickie, które przy ocenianiu i traktowaniu sprawy narodowościowej, obecnie tak gwałtownie poruszającej umysłami, w grę wchodzą.

Najbliższą pobudkę do wytoczenia tej sprawy dała wprawdzie dążność pierwszego cesarza Francuzów, aby całą Europę zaprządz w usługi Francyi: co właśnie u innych ludów wywołało reakcyę, które także swoją i wartość zaznaczyły. Rozdrobione na rozmaite państwa, narody dążyły do państwa jednolitego, we wspólnem zaś państwie złączone narody coraz stanowczej domagały się uznania swego wyszczególnienia, swej odrębności co do języka i zwyczaju, wykształcenia i postępu.

Wszelako ta, dzisiaj umysły tak głęboko poruszająca, a potężnie wstrząsająca kwestya, nie jest nową. Samarytanka u studni Jakóbowej rzekła do proszącego o wodę Zbawiciela Boskiego: „Jakżeż ty, który jesteś Żydem, żądasz odemnie napoju, kiedy ja Samarytanką jestem? Albowiem Żydzi nieznają żadnej społeczności z Samarytanami". (Jan 4, 9) I właśnie z tego silnego, przykazanie Boże miłości bliźniego tak zgoła zapoznanego odstrychnięcia między Żydami a Samarytanami, korzystał nauczyciel Boski do niezrównanie pięknego wyjaśnienia pojęcia prawdziwej miłości bliźniego. Wspaniała parabola o miłosiernym Samarytaninie, oby w naszych namiętnością partyjną wzburzonych czasach wryła się żywo w sercu i oby wiernie się trzymano zawartego w końcowym ustępie pamiętnej paraboli upomnienia: „Idź i czyń tak samo". (Łuk. 10, 37.)

O przyczynie powstania rozmaitości języków donosi najstarsza Pisma św. księga Geneza: była nią niewiaściwa buta i wynoszenie swego imienia ze strony mieszkańców kraju Sennaar. I rzekł Pan: „Oto jeden jest lud i jeden język. Nie odstąpią od tego, co swej myśli, aż jej dokonają. Dlatego pomieszajmy im język, aby jeden mowy drugiego nie rozumiał". I Pan rozproszył ich ztąd po wszech okolicach" (Gen. 11, 6—9). W proste Pisma św. opowiadania dziejowej i zupełności badania dziejowe i językowe. Dzieje wykazują nam pierwsze próby tworzenia państw przez Kuszytów w okolicach Eufratu i dziejki odkryciu ruin starego Babilonu i Niniwy są w stanie, z całą stwierdzić stanowczością opowiadanie biblijne.

Rozdział ludów zapomocą różnicy języków był przeto w planie Bożym. Nie miał on atoli prowadzić do stronienia, do wrogiej nienawiści. Dokonane przez Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa dzieło zbawienia miało na nowo utorować zbliżenie się niegdyś rozdzielonych, a to zapomocą jedności w wierze i jedności w miłości. Wspólnym celem jest poznanie i miłość Boga i wypływająca z nich radość uszczęśliwiająca. Akta te jednoczą nas z Bogiem tak, iż On jest w nas a my w Nim Baranek został zabity i Boga nam okupił Swoją krwią ze wszystkich plemion i języków i narodów i Bogu naszemu uczynił nas jednem królestwem. (Apok. 5, 9, 10.)

Chrystus Pan Swojem wcieleniem człowieczem i całem Swojem dziełem zbawienia usunął przegrodę, tj. ducha wrogiego pomiędzy żydami a poganami i pomiędzy ludami w ogóle. Ninie są wszyscy współobywatelami państwa Chrystusowego, wszyscy są w jedną rodzinę Bożą zespoleni, jako napisano w liście do Efezejczyków: „Chrystus jest naszym mirem, który z dwojga uczynił jedno i obalił przegrodę, ducha wrogiego ciałem Swojem, znosząc prawo przykazań naukami, aby z dwóch stworzyć przez się człowieka jednego, pokój uczynić i obu w jedno ciało zespolonych, pojednać z Bogiem przez Krzyż, zabijać ducha wrogiego przez niego samego. Przyszedł i obwieścił pokój wam, którzyście dalecy byli i pokój tym, którzy byli bliscy, albowiem przez Niego mamy obaj w jednym duchu przystęp do Ojca" (Efez. 2, 14—18).

Cud językowy z pierwszego dnia Zielonych świąt miał widocznie wskazywać, że jak przez grzech przyszedł rozdział między ludzi, tak przez wylanie Ducha św., tego najcenniejszego daru zbawienia, ludzie na nowo mają być zjednoczeni w jednym wybitnie Kościele katolickim, państwie Bożem na ziemi. Takie wdanie się Opatrzności było koniecznem dla rozdzielonej rozmaitością języków ludzkości. Ta bowiem obcym czyni i rozdziela człowieka od człowieka. Jeżeli się ludzie spotkają a dla różnicy językowej skomunikować się nie mogą, to do złączenia nie wiele się przyda natura jednakowa. Gdy różnica mów takim jest środkiem rozdziału i gdy chrześcijanin katolik nad gorączkowem wzburzeniem między różnych języków używającymi narodami i plemionami się zastanowi, to przy ocenianiu i traktowaniu kwestyi narodowościowej musi stale mieć przed oczyma zasady trafne.

Chrześcijański lud Austryi powinien niewzruszenie stać przy świętym Kościele katolickim, który moc jedności w wierze i wspólności w miłości sprawia i bezpiecznie prowadzi do zgody, braterstwa i równości. Jedności w wierze sprzeciwia się bezecne usiłowanie tych, który katolików Austryi od Rzymu, tego centrum jedności chrześcijańskiej chcą oderwać i przed którymi ponownie z całym naciskiem przestrzegamy. Z majestatem wiary katolickiej sprzeczną jest opłakana chuć aby zapomocą popularyzowania odpadłej od Boga umiejętności zburzyć jedynie zbawczą wiarę Chrystusową. Wszechbolejącej fortyfowania własnej narodowości bez oglądania się na winną sąsiadowi miłość i sprawiedliwość.

Lud chrześcijański Austryi łączy, dalej, wierne zachowywanie przykazania Tego, który się wyznał królem, państwa jużci nadnaturalnego: Dajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu co Boże! Katolicki lud Austryi Bogu oddaje, co Boga jest, a względnie jego Namiestnika na ziemi i tak samo oddaje cesarzowi co cesarza jest. Pierwszy biskup rzymski Piotr wzywał w swoim pierwszym okólniku wiernych do bojaźni Bożej i do uczczenia króla: Bójcie się Boga i czcijcie króla! (I Piotr 2, 17.) A sławiony nauczyciel ludów Paweł nakazał posłuszeństwo dla władz istniejących w klasycznym rozdziale 13 swego listu do Rzymian, który to rozdział zwierzchności państwowej a przeto spokojnemu ludzkości rozwojowi więcej oddał korzyści, niż wszystkie owe rozprawy filozoficzne i uczone o państwie i jego prawach od najstarszych aż do najnowszych nauczycieli prawa: Każdy niechaj się poddaje władzy zwierzchniej, albowiem niemasz innej władzy, jak od Boga, a ta, która jest, przez Boga jest zarządzona. A tak, kto się sprzeciwia władzy, Boskiemu sprzeciwia się zarządzeniu; a ci, którzy się sprzeciwiają, sami na się ściągają potępienie. Przeto jest potrzeba być poddanym, nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia, tak że nie tylko przez wzgląd na karę, ale także przez wzgląd na sumienie (Rzym. 13 1—7)

To upomnienie drugiego księcia apostołów obwieszcza wiarę w boskie pochodzenie władzy zwierzchniej i objaśnia majestatyczny tytuł: Cesarz z łaski Bożej. Przy tej nauce apostolskiej muszą chrześcijanie katolicy stać stale i wiernie, tem więcej, że moce ciemności przyćmić usiłują blask korony monarszej, jaki ją ze słów Boga opromienia. Tak jest, tę naszą wiarę w autorytet przez Boga ustanowiony, chcemy i świecki, chcemy nieprzerwanie uwydatniać słowem i czynem, jako też wiernem przywiązaniem do dziedzicznej dostojnej dynastyi, której głowa, cesarz Franciszek Józef I jest stałym łącznikiem, wielokształtnie językiem, zwyczajem i dziejami składających tego wielkiego państwa zespalającym, opieki i ochrony im użyczającym, swobodny rozwój ich właściwości poręczającym. (Dok. nast.)

Korespondencye.

Wenecya 8 listopada.

(Goście angielscy w Wenecyi. — Dawny przepych i dzisiejsza szarzyzna. — Ludek wenecki. — Gondole i vaporetti. — Miłosierdzie Piusa X. — Wyroby weneckie. — Campanile i sędziwy strażnik. — Ocalony anioł. — Kościoły. — Bracia Miłosierdzia. — Bazylika w pełni blasku).

Tymi dniami królowa Adryatyku występywała w strojnych, wesołych szatach, roztaczając wspaniały, malowniczy obraz. Wenecya gościła w swych murach eskadrę angielską. Mnóstwo marynarzy i żołnierzy angielskich wojsk lądowych widać było w różnych stronach miasta. Piękne, szkarłatne uniformy angielskie zwracały powszechną uwagę. Kawiarnie dei Quadzi i Floriana roiły się od oficerów angielskich. Ludek wenecki cisnął się po Calli i Campi, a także na Piazetta, by się przypatrywać marsowym postaciom rodaków Johna Bulla. Plac św. Marka był wieczorami odświętnie iluminowany; codziennie przygrywała włoska muzyka wojskowa. *God save the king* — hucznie oklaskiwano. Wystawy sklepowe były pięknie przyozdobione; na wyrobach weneckich umieszczono kartki z napisami angielskimi. Bottegi umajono kwiatami i laurem. Wszystko to zwabiło na nowo do „miasta lagunowego" mnóstwo cudzoziemców, którzy od czasów ostatniego *Sciopero* (bezrobocia) stronili od Wenecyi.

Mimo nieopisanego blasku, mimo niezatartego przepychu, jaki roztaczają po dziś dzień zdobne w marmury i bronzy kościoły i pałace, Wenecya najwidoczniej popada w coraz to większe ubóstwo. Znajdujące się w *Accademia di belli Arti* obrazy Gentila i Belliniego (1470—1509) przedstawiają, jak wyglądała „królowa mórz" w owych czasach. W złocistych gondolach siedzieli znakomici Wenecyanie; gondolierzy w barwnych kostyumach obcisłych, jedwabnych i aksamitnych. Wabiły oko purpurowe płaszcze prokuratorów, bramowane drogiemi futrami. Doża w czasie uroczystości występywał w strojach złocistych; na głowie lśniły drogocenne kamienie. Gdy porównamy ówczesny przepych i bogactwo z dzisiejszymi czasami, Wenecya przedstawi nam się szarą, bezbarwną, ubogą. Gondolierzy wynędzniali budzą politowanie. Gondole niemal zupełnie straciły racyę bytu; zastępują je tramwaje wodne: *vaporetti* (maleńkie parowce). Za 10 halerzy można się dostać z dworca do wszystkich większych placów i ulic. Większe hotele mają własne gondole. Ginący z głodu gondolier gotów jest za 50 centesimi (halerzy) objechać przestrzeń, za którą w większych miastach fiakrowi płaci się po 4 franki.

Wenecyanie nie są już dziś owym „wesołym ludkiem, oddanym próżniactwu". Młodzi i starzy obojej płci pracują w fabrykach. Nie widać barwnych, jedwabnych strojów ludowych. Dziewczęta, ubogo odziane w szarych lub czarnych chustkach na głowach, wychudłe, wynędzniałe spotyka się w południe i wieczorem, gdy gromadami wracają z roboty. W zaułkach i po przedmieściach nędza, o jakiej wy u siebie nie macie pojęcia. Opowiadano mi, że Pius X, gdy był jeszcze patryarchą weneckim, w zwykłej sutannie i czarnym płaszczu (*ferracolo*) obchodził często wązkie, ciemne uliczki, otaczające pl. św. Marka i rozdzielał między ubogich jałmużnę.

Kupiectwo weneckie podupada. Największe magazyny są w rękach żydów. Drogocenne wyroby weneckie zastąpili oni tandetą, mającą chętnych nabywców. Rzadko kto kupuje teraz misterne mozaiki, szkła i koronki weneckie. Niezamożny podróżny — a takich jest coraz więcej — zakupi za kilka lir błyskotek z napisem: *Ricordo di Venezia* i obdarza tą tandetą swych znajomych.

Miejsce, gdzie się wznosiła wieża św. Marka jest otoczona wysokim parkanem. Z balkonów pałacu dożów widać postępy roboty. Nowa wieża wznosi się już na 2 metry ponad powierzchnię. Sędziwy strażnik, który prawie pół wieku spędził na Campanile, przeżył słynną dzwonnicę. Po katastrofie otrzymał posadę *nonzolo*, zakrystyana przy bazylice. Zgarbiony, 90 letni staruszek zbiera jałmużnę do puszki i sprzedaje pobożnym medaliki i wizerunki Madonny i św. Marka. Wenecyanie go znają i poważają. Przez lat blisko 50 pociągał za serce dzwonu, zwiastujące *l'ora del silenzio* (północ), albo Anioł Pański. Na dane przezeń hasło rozbrzmiewały po lagunach dzwony wszystkich kościołów, wzywające wiernych do modlitwy. *Nonzolo* przypatruje się pilnie budowie i ma jeszcze nadzieję, że uderzy po raz pierwszy w dzwon na.. nowem Campanile.

Wenecyanie są bardzo zadowoleni z tego, że złocisty anioł, który był umieszczony na szczycie zawalonej dzwonnicy, nie uległ uszkodzeniu. Statua padła na sklepienie, znajdujące się nad bramą wchodową. „Anioł schronił się do bazyliki św. Marka" — mówią Wenecyanie.

Kościoły tutejsze są otwarte przez cały dzień, do późnego wieczora. W październiku, miesiącu różańca św. odbywały się w wielu kościołach uroczyste nabożeństwa. W kościele San Giovanni e Paolo miewał codziennie konferencye słynny kaznodzieja, Dominikanin z Florencyi; kościół był tłumnie nawiedzany i pobożni rozchodzili się dopiero koło godziny 9 wieczorem.

Wczoraj byłem przypadkowo w kościele San Salvatore na nabożeństwie żałobnem, które odprawił mons. Bianchi. Widziałem tam sarkofag, na którym prócz odznak godności kapłańskiej był umieszczony kapelusz pątniczy. Członkowie bractwa *Della Misericordia* pełnili straż. Mieli na sobie czarne, średniowieczne kostyumy; na głowach czarne kapuzy z otworami u oczu. Każdy miał na plecach zawieszony kapelusz pątniczy. Zmarły był członkiem bractwa.

Świetność i bogactwo Wenecyi minęły już bezpowrotnie. Jej bogate pałace są dziś opuszczonymi nagrobkami dawnej wielkości, którą pokrywa pył zapomnienia. Dożowie, prokuratorzy, patrycyat, bogaci kupcy uwiecznieni są na obrazach i w pamięci ludu. Ale „Bracia Miłosierdzia" zachowali się po dziś dzień i oni to modlą się u trumien swych przodków, jak za czasów świetności i potęgi „królowej mórz". Palazzo Ducale i Prokuracye stały się dziś pomnikami narodowymi, muzeami, ale bazylika San Marco należy po dziś dzień do najwspanialszych świątyń na świecie. Gdy podczas wielkich uroczystości występuje patryarcha z wielką pompą i majestatem, przypominają się Wenecyanom żywcem czasy dawnej potęgi i wszechwładzy dożów. Dzień w dzień gromadzą się pielgrzymi przy relikwiach św. Marka, odwiedzając to uświęcone miejsce przed złożeniem hołdu księciu apostołów w bazylice watykańskiej.

K. Rosięcyc.

Kronika.

Lwów dnia 16 listopada 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 17 listopada Salomei P. — Gr. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zisława.
Wschód słońca 7·18 zachód 4·13

W piątek 18 listopada Ottona Op. — Gr. kat. Halaktyona — Kal. słow. Stanisława K.
Wschód słońca 7·19, zachód 4·11.

W sobotę 19 listopada Elżbiety Kr. — Gr. kat. Pawła Archep. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·20 zachód 4·11.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Ant. Nikodemowicza zarządcą poczty w Czortkowie.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej zamianowany L. Harasiewicz, aspirantem przy tamtejszym urzędzie stacyjnym. Przeniesieni zostali asystenci: S. Dobrzyniecki z Kołomyi do Widynowa, K. Czerniatowicz z Chodorowa do Ottynii, M. Mianowski z Ottynii do Chodorowa; cofnięto przeniesienie asyst. F. Rybkiewicza z Bolechowa do Widynowa.

Kronika lwowska.

= **Mrozy** zawitały do nas nadspodziewanie rychło. Tej nocy ciepłomierz wskazywał we Lwowie —8 R. W południe było —4 R. Wieczorem zimno się wzmogło. Na szczęście powietrze jest zupełnie spokojne. Jak widzimy, zaczynają się sprawdzać przepowiednie, wedle których zima tegoroczna rozpoczyna się bardzo wcześnie, ma być bardzo ostrą, śnieżną i trwać długo. Zobaczymy.

= **Wybory do rady miejskiej.** Z rokiem bieżącym wygasają mandaty połowy radnych miasta Lwowa, wybranych w roku 1899, w ich miejsce, jako też w miejsce zmarłych członków rady miejskiej mają być przeprowadzone nowe wybory w styczniu roku przyszłego.

Ustępują panowie: dr. Baczewski Henryk, Basch Karol, Bielański Bolesław, Blumenfeld Henryk, Borkowski hr. Dunin, dr. Byk Emil, dr Caro Jecheskel, dr. Ciesielski Teofil, Ciechciński Stanisław, dr. Dulęba Władysław, Dzikowski Alfred, Friedrich Edward, Gaberle Emil, dr Gerstmann Teofil, Gubrynowicz Władysław, dr. Holzer Wilhelm, Jonasz Maurycy, Klein Robert, Lang Justyn, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Lerski Jan, dr. Loewenstein Natan, dr. Mahl Jakób, Majerski Stanisław, dr. Małachowski Godzimir, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Najsarek Tomasz, Neuman Józef dr. Piętak Leonard, dr. Pisek Wilhelm, Podłowski Adolf, dr. Radziszewski Bronisław, Rawer Karol, Rawski Wincenty, dr. Reiss Albert, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Rydygier Ludwik, Schayer Karol, Schirmer Józef, dr. Szpilmann Józef, Walichiewicz Michał dr. Weigel Józef.

Prócz wyżej wymienionych 43 — ustąpił w ciągu kadencyi p. Janowicz Krzysztof, nadto zaś zmarli radni: Fried Ignacy, Gołąb Andrzej, Krach Jan, Kuźniewicz Wincenty, Marynowski Edward, Moser Franciszek, Piepes Poratyński Jakób, Romanowicz Tadeusz, Szwejkowski Jan.

Głosować więc będziemy w styczniu na 53 radnych. P. Małachowski prawdopodobnie nie będzie się ubiegać o mandat radnego — w tej kwestyi zresztą niebawem, bo jeszcze w ciągu tego miesiąca, zapadnie decyzya.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Pp. Jan hr. Szeptycki 50 k. Przełożeństwo obszaru dworskiego Wierzbowice Ad. Gr. 10 k i H. B. 10 k., Stefania Marya P. 5 k. (na intencyę P. Bogu wiadomą) H. B. 1 pierścionek z brylantami, 2 kolczyki, 1 broszka (na intencyę P. B. wiadomą). Zofia Olpińska 1 broszka, 4 kolczyki, 1 pierścionek M. W. 2 k., Baurowicz 1 obrączkę, 1 sygnet, Marya Obmińska 2 k., Zygmuntowa Piątkowska 1 broszka, 2 kolczyki. Rozalia Niewiadomska 7 sznurków korali (na intencyę pocieszenia) 1 broszka, 1 naparstek, 2 monety, 5 drobnostek, 2 k. (za zdrowie wnuczka) Justyna Lugarie 10 k. Cecylia Kopystyńska 3 bransolety, 1 moneta. Stanisława Kalinowska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 kolczyk, J. W. i F. K. 4 k. 96 hal. (na intencyę pociechy w strapieniu). Juluś Mewak 1 k. Tadeusz i Maryla Oborscy 2 k. N. N. 2 k. E. Kutowski 2 obrączki, 2 spinki. Jadwiga Budzińska 2 broszki. Paweł Lisowski 1 k. Marya Rojecka 5 k. (poleca M. B. siebie z rodziną). Paulina Szajnocha 2 k. Zygmunt Stanisławski 1 k. N. N. 4 k. Julusia, Manusia i Jerzyk Jaworscy 10 k. Albina Ładoś 10 k. (z prośbą o zdrowie dzieci). Stefania Kosińska 2 obrączki. Andrzej Kurzniak 20 franków. Marya ks. Swidrygiełło. Swiderska 4 dukaty. Marya Passakas 10 k. N. N. 10 talarów, 1 zegarek, 1 bransoleta. Anna Kościokowa 1 pierścionek, N. N. 2 obrączki, J. J. 1 obrączka, N. N. 1 obrączka, 2 kolczyki N. N. 1 naszyjnik z korali, 2 breloki, 2 k. (z prośbą o zdrowie). Stefania Mielecka 1 krzyżyk, 2 kolczyki, 1 pierścionek, 4 ułamki. N. N. 2 obrączki, 2 kolczyki, 2 ułamki. Aniela St in 1 krzyżyk, 1 obrączka, Benigna Sawicka 1 klamra złota, 1 bransoleta, 1 szpinka. Księżna Adamowa Sapieżyna 1 brosza. Pokotowska 2 kolczyki, 2 k. (na intencyę wysłuchania modlitw.) A H. 1 pierścionek (na intencyę M. B. wiadomą). Szczęsny O. 20 marek w złocie (na intencyę zdrowia). N. N. 1 łańcuszek, 2 kolczyki (na intencyę wyzdrowienia). N. N. 8 monet. A. P. 2 pierścionki, 1 drobnostka. Józefa Beizerdorf 2 k., 1 bransoleta, 4 kolczyki. Stanisława Patraszewska 1 bransoleta, 10 kolczyków, 1 pierścionek, 2 spinki, 2 broszki, 10 koron (na intencyę M. B. wiadomą). Marya Kopaczowa 3 kor. (na intencyę błogosławieństwa dla dzieci). N. N. 2 kolczyki. Eleonora Jaśkiewicz 4 kor. Kazimierz Gintowt Ubyszowa część medalionu złotego. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska ul. Kraszewskiego l. 7 parter w godzinach od 3 do 5.

= **Ślub.** Dnia 12 bm. w kościele paraf. w Tartakowie pobłogosławił ks. Michał br. Lewartowski związek małżeński p. Maryana Kuczyńskiego, inżyniera namiestnictwa, syna Maryana i Heleny Kuczyńskich z p. Emilią Kraińską córką Wincentego marszałka sokalskiego, posła sejmowego i Heleny z Szumlańskich Kraińskiej. Na obrzęd ślubny zjechali się członkowie rodzin Kraińskich, Szumlańskich, Jarużelskich, Kuczyńskich, Bykowskich, br. Harsdorfów, p. Marya Stecka, p. Gustawowie Czaykowscy, Szczepańscy, Pilichowie, Drohojowscy itd. Rodzice panny młodej przyjmowali przybyłych ze staropolską gościnnością w Perespie.

Wczoraj odbył się we Lwowie w kościele P. Maryi Magdaleny ślub p. Włodzimierza Miłkiewicza z panną Stanisławą Swiszczowską.

= **Badanie terenu** pod kolej Lwów-Podhajce, celem stwierdzenia geologicznego ustroju i petrograficznego składu ziemi w miejscach budowy rozpoczną się w tych dniach. W celu badań wiercone będą także szyby. Za wszelkie szkody na gruncie i za użycie gruntu na skład materyałów itp. wypłacać będzie przedsiębiorstwo budowy wynagrodzenie wedle ocenienia przez zaprzysiężonych rzeczoznawców.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 17 bm. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część VI. Śląsk (z obraz. świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Asystent uniwersytetu dr. S. Opolski: Powietrze, ogień, woda (z dośw.) Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Początek o g. pół do 8.

= **Szlachetny czyn kapłana.** Pogrzeby biedaków i nędzarzy tak z anatomii, jakoteż i polikliniki, odbywały się dotychczas bez asystencyi księdza, chyba, że rodzina zdobyła się na opłacenie taksy. Jak przykre wrażenie wywoływało to zawsze w sferach proletaryatu i jak gorzkie i szydercze uwagi odzywały się stamtąd pod adresem „panów i bogaczów", o tem wspominać chyba zbyteczne. Lecz dzięki szlachetnemu postanowieniu W. ks. proboszcza Stan. Romańskiego, jedno i drugie ustanie: Podał się on zupełnie bezinteresownie odprowadzania zmarłych nędzarzy z powyższych instytucyj na miejsce wiecznego spoczynku, a za tę iście samarytańską ofiarność zacnego kapłana należy mu się słuszne uznanie i podzięka publiczna.

= **Z Izby sądowej.** Ciągnąca się przez dwanaście dni rozprawa karna przeciw Z. Regenstreifowi i tow. zakończyła się wczoraj wieczorem wyrokiem, uwalniającym wszystkich oskarżonych. Przysięgli znaczną większością zaprzeczyli wszystkim pytaniom i na tej podstawie trybunał wydał wyrok uwalniający.

Kronika krajowa.

Z Chyrowa piszą nam: W niedzielę 13 bm. był Chyrów świadkiem i uczestnikiem smutnej uroczystości. Z zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach o g. 3 po południu wyruszył nader liczny orszak pogrzebowy, towarzyszący zwłokom, po krótkiej słabości, w sile wieku zmarłego na zapalenie płuc O. Kazimierza Stefańskiego T. J. rektora tegoż zakładu. Kondukt prowadził ks. infułat przemyski Federkiewicz, w licznej asystencyi całego kolegium OO. Jezuitów, wielu przedstawicieli duchowieństwa świeckiego obu obrządków, jakoteż zakonnego, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i ogromnej rzeszy ze wszystkich stron kraju przybyłych rodziców, mających swe dzieci w zakładzie. Czoło orszaku tworzyły zastępy konwiktowej młodzieży ze swą kapelą. Przed spuszczeniem zwłok śp. O. Kazimierza do krypty grobowej przemówił do zebranych na cmentarzu tłumów ks. infułat Federkiewicz, w serdecznych słowach wyrażając zasługi zmarłego kapłańskie i wychowawcze i niezwykłe jego zalety jako tyloletniego kierownika zakładu chyrowskiego. Następnie przemawiał p. Nowosielecki, starosta krośnieński, w imieniu rodziców tutejszej młodzieży i zaznaczył z naciskiem, jak bardzo zmarły śp. rektor przyczynił się bystrością swego umysłu, rozległą wiedzą, doświadczeniem, taktem i bezgraniczną miłością młodzieży do rozkwitu zakładu i wydatnej jego działalności, podjętej w celu odrodzenia ducha narodowego i religijnego młodszych pokoleń.

Hołd ten złożony na grobie nieodżałowanej pamięci ks. Kazimierza, który przez lat 12 z całym zapałem oddawał się ciężkiej pracy wychowawczej w zakładzie, był publicznem stwierdzeniem wspólnych ideałów religijnych i narodowych, łączących rodziny wychowanków i społeczeństwo z wychowawcami gimnazyum bąkowickiego. On też pewnie doda nowych sił i zapału następnym kierownikom zakładu do wytrwałego kroczenia do celu wzniosłego po drodze tak bardzo ciernistej i tyle wymagającej ofiar.

Nazajutrz w poniedziałek 14 bm. o g. 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy konwiktowej odprawione przez ks. biskupa K. Fischera, sufragana przemyskiego, który umyślnie w tym celu zjechał do Chyrowa w zastępstwie arcypasterza naszej dyecezyi, ks. biskupa Pelczara, zajętego w tym dniu z powodu kongregacyi dziekanów.

Liczne dowody współczucia, od całego społeczeństwa otrzymane, zachowa zakład chyrowski na zawsze w pamięci i wdzięcznem sercu; a tymczasem składa na tem miejscu wszystkim, co raczyli w tym smutnym obrzędzie wziąć jakikolwiek udział, szczere polskie „Bóg zapłać!" *R. K.*

W Buczaczu odbył się 13 bm. wieczór, poświęcony czci Adama Mickiewicza, a urządzony staraniem stow. polskich mieszczan „Ognisko". Na wieczór ten złożyły się: piękny wykład prof. gimn. Włodka, obraz dramatyczny „Łobzowianie", śpiewy chóralne i żywy obraz „hołd Mickiewiczowi".

W Rzeszowie przed sądem obwodowym rozpocznie się 21 bm. rozprawa karna przeciw Józefowi Cieśli i tow. o zbrodnię oszustwa, popełnioną przy regulacyi rzeki Sanu. Oskarżonych jest około 40 osób, świadków powołano około 50. Rozprawa, której przewodniczyć będzie radca Werner, rozpisaną jest na tydzień.

16

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

W r. 1848 należał hr. Nostitz do prowizorycznego rządu *), utworzonego w Pradze przez ówczesnego prezydenta hr. Lwa Thuna.

Gdy we Wiedniu dnia 26 maja 1848 wybuchły ponowne niepokoje, postanowił hr. Thun zerwać stosunki z wiedeńskim rządem, który na rzecz stronnictwa rewolucyjnego coraz nowe czynił koncesye, powołał też do rządu krajowego Nostitza, Palacky'ego, Riegera, Braunera, hr Wurmbranda, Borrosa, Strobacha i Herziga, złożył więc rząd z Czechów i z Niemców.

W celu uzyskania zatwierdzenia tego rządu udała się z polecenia hr. Thuna do cesarza Ferdynanda do Insbruku deputacya, złożona z Riegera i Alberta Nostitza. Obydwaj deputaci wzajemnie się uzupełniali. Rieger bowiem w owych czasach był uosobieniem zapału, a Nostitz uosobieniem spokoju; Rieger lubował się w fantastycznych często projektach, które niejednokrotnie na rzecz nowych myśli porzucał, Nostitz z niezużoną flegmą bronił raz powziętej myśli, a jeśli ją też uważał za możliwą do przeprowadzenia, powtarzał ją ciągle i nieustannie do niej powracał, nie zniechęcając się wcale zewnętrznemi trudnościami, których pokonania wymagało w owych czasach jej wprowadzenie w życie; w Riegera mowach ówczesnych było wiele ognistej, barwnej fantazyi i poetycznego polotu, a tłoczyło sie w nich więcej myśli, aniżeli przy danej sposobności pomieścić było można, deklaracye Nostitza natomiast, lubo mniej gorące i mniej lotne, odznaczały się ścisłą logiką i lakoniczną zwięzłością. Rieger rządził się często gorącem i szlachetnem sercem, Nostitz zaś przeważnie wytrawną głową.

Pomiędzy czeskimi deputatami a cesarzem pośredniczył brat hr. Lwa, hr. Fryderyk Thun. Deputaci wręczyli cesarzowi memoryał, który zawierał uzasadnienie stałego przeniesienia czeskiej kancelaryi nadwornej i najwyższego trybunału do Pragi i przedłożyli cesarzowi napisany przez Riegera patent zwołujący sejm, który cesarz z małemi zmianami zatwierdził.

Dwór austryacki zgodził się na przedstawienie Riegera, Nostitza i Fryderyka Thuna i zamianował radę Namiestniczą, do której hr. Lazansky, Klecansky i Strobach mieli być powołani. Przed wyjazdem odwiedzili deputaci czescy wielce nietylko w Austryi, ale w całej Europie wpływową arcyksiężnę Zofię i przedstawili się jej synowi, wówczas arcyksięciu, Franciszkowi-Józefowi, jako wicekrólowi czeskiemu. Ożywieni radosnemi nadziejami uzyskania szerokich praw dla ojczyzny, powrócili też czescy wysłańcy do Pragi, gdzie zastali rewolucyjne zaburzenia, które były powodem odwołania ustępstw przez cesarza Ferdynanda w Insbruku uczynionych.

W r. 1860 powołano hr. Alberta Nostitza jako przedstawiciela Czech do wzmocnionej rady państwa, w której jako wiceprezydent zastępował jej prezydenta arcyksięcia Rajnera. Ci, którzy pamiętają te czasy, twierdzą, że sympatye arcyksięcia Rajnera, który zawsze był dość skłonnym do centralistycznego liberalizmu, były po stronie zalecanych przez dr. Heina i innych centralistów wniosków mniejszości, które domagały się jednolitej Austryi z uszczerbkiem historyczno politycznej indywidualności.

Wiceprezydent rady hr. Nostitz *), przeciwnie, pozostając wiernym autonomicznym zasadom, wykazał, że jedynie tylko zadośćuczynienie prawom ludów i oparcie systemu o historyczną tradycyę z uwzględnieniem uprawnionych do zastępstwa w duchu nowoczesnym społecznych i politycznych czynników i z wzięciem w rachubę wszystkich żądań, których wymaga postęp, jest w stanie usunąć przyczyny niezadowolnienia i zapobiedz rewolucyjnym agitacyom. Wskazany przez mniejszość natomiast sztuczny system rządowy naruszy te naturalne i tradycyjne węzły, które spajają monarchię austryacką.

Przemówienie hr. Nostitza z wielką krytyczną bystrością i ścisłą prawniczą jasnością przeprowadza porównanie wotum większości i mniejszości komisyi, żądając w konkluzyi podziału władzy prawodawczej i kontrolującej pomiędzy monarchę i sejmy i pozostawienia koronie szerokich praw, w których on widział żywotną zasadę monarchii austryackiej. Nostitz zastrzegł się bardzo energicznie przeciwko temu, ażeby prawa wszystkich krajów brać pod jeden strychulec a sejmy obniżać do poziomu ciał czysto administracyjnych, takich np., jak rada obwodowa w Bawaryi, albo rada generalna w departamencie francuskim, podnosząc samodzielne polityczne prawo sejmów do politycznego wpływu.

Wotum większości, wedle zdania hr. Clama, chciało tworzyć w myśl własnych doktryn nową Austryę w drodze przymusu, wotum większości pragnęło oprzeć ją na dziejowej podstawie i udoskonalić to, co w Austryi istnieje i z biegiem czasu się wytworzyło, czego też ani niwelująca wszyskie faktyczne różnice polityka, ani centralizm, ani biurokracya, ani nowoczesna konstytucyjna doktryna zburzyć nie zdoła. W uwagach swoich wykazał hr. Nostitz, że największem niebezpieczeństwem dla jedności monarchii jest rozgoryczenie ludów i rządowa wiwisekcya *in anima vili*, że zaś uznanie praw ludów daje nietylko jedności państwa najlepszą gwarancyę, ale usuwa w zarodku przyczyny do rozdwojenia.

Nostitz zastrzegł się bardzo stanowczo przeciwko jednolitości instytucyj i przyjęciu jednych i tych samych, różnicy stosunków nieuwzględniających zasad administracyi w całej monarchii, dowodząc, że wielka rozmaitość instytucyj w poszczególnych krajach pruskich nie zagraża całości tego państwa, że też i Anglii nie naraża na żadne niebezpieczeństwo fakt, iż tak w Anglii, jak i w Szkocyi i w Irlandyi obowiązują nietylko rozmaite instytucye, ale także i odrębne prawa. Zakończył hr. Nostitz przemówienie swoje życzeniem, ażeby każda część składowa monarchii austryackiej ozuła się w niej jak w domu, a wtedy dopiero skupiony naokoło monarchy związek krajów zdoła gwałtownie płynącą falę, która zagraża burzą, powstrzymać piorunującem: Quos ego. (C. d. n.)

*) Ob. Dr. Franz Ladislaus Rieger Leben u. Wirken; *Politik* 1903 nr. 62 z 4 marca str. 3

*) Stenographischer Bericht über die Verhandlungen des verstärkten Reichsrathes, Wien 1860 str. 390.

Niezwykle piękną uroczystość obchodził Jaśmierz w dniu 6 listopada. Starożytne to miasteczko w ziemi sanockiej chciało i ze swej strony uczcić jubileusz ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia i na wieczną tego pamiątkę za staraniem Przezacnego swego pasterza, ks. kanonika Olkiszewskiego i równie gorliwego wikarego, ks. Schmutza postawiło piękną figurę N. P. Niepokalanej. W ubiegłą niedzielę miało się tedy odbyć jej poświęcenie i rzeczywiście zamieniło się w imponującą uroczystość.

Już od dłuższego czasu samo jej oczekiwanie nastrajało wszystkie serca upragnieniem tej chwili. Kiedy więc nadeszła zapowiedziana na to niedziela, już od rana cały Jaśmierz przybrał niezwykły wygląd. Przystrojono nie tylko kościoły, ale i domy prywatne, czem kto mógł: w obrazy i transparenty Najśw. P. Niepokalanej, w barwne chorągiewki, flagi o barwach narodowych i w zieleń. Starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty rozdzielili pomiędzy siebie role, gotowali się do uroczystego obchodu, a salwy moździerzowe wciąż przypominały, że to dzień niezwykły.

Po sumie, na której przygrywała orkiestra i śpiewał chór przybyłych z Sanoka uczniów wyższego gimnazyum wyjechały konne banderye jaćmierskich „Krakusów" naprzeciw ks. dziekana Stasickiego i towarzyszyły mu aż na plebanię. Po przybyciu jego i licznych kapłanów nawet z dalszych stron, wyruszyła procesya na rynek śród śpiewów pobożnych, bicia dzwonów i salw moździerzowych. Rzeczywiście imponujący był widok tych tłumów pobożnego a z różnych parafii (mimo błota) przybyłego ludu, tych straż honorowych, dziewczątek w bieli i z liljami, licznych chorągwi i feretronów, co jak wielka fala różnobarwna płynęła na rynek i otoczyła górującą nad nimi figurę Najświętszej Panny Niepokalanej.

Na olbrzymiej podstawie okolonej balustradą wznosił się posąg biały i artystycznie wykonany przez sanockiego rzeźbiarza p. Piątkiewicza, w najpiękniejszem, jakie można było wymyśleć, miejscu, bo na środku rozległego rynku. Tu też po dopełnieniu przepisanych modlitw i obrzędów dokonał jego poświęcenia przewielebny ks. dziekan Stasicki i zaraz pierwszy przemówił z ustawionej obok ambony tak praktycznie i od serca, że aż łzy rozrzewnienia wycisnął z oczu słuchaczów.

Nastąpiły teraz to śpiewem dziatek, to gimnazyalnego chóru i dźwiękami orkiestry przeplatane mowy ks. kanonika Olkiszewskiego, radnego gminy jaćmierskiej i ks. Jezuity Czencza, który nawiązując mowę do obecnego jubileuszu i niedawno we Lwowie święconej uroczystości, przypomniał cześć i miłość Polaków dla Najśw. Panny — nadzieje w Niej złożone — Jej tysiącletnie królowanie i opiekę nad nami i zarazem to wszystko, czego Ona od nas się domaga pod względem praktycznej, żywej wiary, jak i czystego życia katolickiego, by módz nam wypraszać wszystkie łaski i zmartwychwstanie ojczyzny.

Skoro z pieśnią „Serdeczna Matko" wrócił pochód do kościoła i celebrans udzielił wszystkim błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, rozentuzyazmowane tłumy jeszcze długo w noc otaczały świeżo poświęconą figurę Niepokalanej a przy iluminacyi domów rozlegały się daleko wraz z dźwiękami orkiestry pobożne pienia. Bezwątpienia na zawsze pamiętną zostanie w sercach ta podniosła uroczystość, a wielka za to wszystko wdzięczność należy się miejscowemu Duchowieństwu, które niczego nie szczędziło w tym celu.

Kronika powszechna.

§ **Z Wiednia** od komitetu, urządzającego uroczystość na Kahlenbergu z powodu odsłonięcia tablicy pamiątkowej króla Jana III otrzymujemy następujący komunikat:

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej Króla Jana III, ofiarowanej przez rzeźbiarza krakowskiego p. J. Kuleszę, odbędzie się w dniu 20 b. m. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele pokamedulskim na Kahlenbergu. Tegoż dnia wieczorem, w hotelu „zur Post" odbędzie się koncert i bankiet. Niemiecki napis umieszczony po lewej stronie tablicy jest wierną kopią napisu historycznego na pamiątkowej tablicy współczesnej, znajdującej się w zakrystyi tegoż kościoła. Ponieważ napis polski umieszczony po prawej stronie tablicy, który został zredagowany przez ofiarodawcę, spotkał się z krytyką pewnych czasopism polskich, przeto komitet postanowił poddać go rewizyi rzeczoznawców i według opinii, jaka wypadnie, odpowiednio zmienić. Zmiana wszakże ze względów technicznych może nastąpić dopiero w późniejszym czasie.

Komitet czuje się w obowiązku wypowiedzenia serdecznego podziękowania osobom, które darami przyczyniły się do uświetnienia uroczystości, mianowicie w pierwszym rzędzie p. Józefowi Kuleszy rzeźbiarzowi w Krakowie, który ofiarowaniem pięknej tablicy pamiątkowej dał uroczystości tej podwalinę, następnie architekcie p. Mieczysławowi Czajkowskiemu, kierującemu bezinteresownie pracą odnowienia i ozdobienia kaplicy Sobieskiego, jako też jego rękodzielniczym współpracownikom, następnie artystce malarce pannie Maryi Czajkowskiej na Litwie, za ofiarowanie pięknego obrazu Matki Boskiej swego pędzla dla ołtarza w kaplicy, p. Marcinowi Jarze i Franciszkowi Kopaczyńskiemu w Krakowie za ich dary bardzo ładne: pierwszemu za nadesłanie lampy, drugiemu za świecznik dla ołtarza.

§ **Ambulatoryum dla Polaków**. Dnia 22 bm. w szpitalu oo. Bonifratrów w Wiedniu otwarte zostanie ambulatoryum, w którem lekarze-Polacy będą udzielali bezpłatnie pomocy lekarskiej, przybywającym do Wiednia biednym chorym narodowości polskiej.

§ **Mylną była** wiadomość dzienników berlińskich o zasłabnięciu cesarza Wilhelma. Onegdaj polował na jelenie i dziki a wieczorem był na obiedzie u kanclerza hr. Bülowa.

§ **Walka profesorów.** *Budapesti Hirlap* donosi, że onegdaj w sekretaryacie uniwersytetu belgradzkiego rozegrała się przykra scena między profesorami Nikolą Vulicsem i Nedelką Kosaninem. Vulics zadał koledze silny cios kijem w głowę; napadnięty, mimo odniesienia ciężkiego obrażenia, rzucił napastnika na ziemię. Gdy Vulics się podniósł, uderzył drugi raz Kosanina. Nadbiegli inni profesorowie i rozdzielili walczących. Vulics będzie musiał zrezygnować ze stanowiska. Przyczyną zajścia była różnica zdań między profesorami.

§ **Kradzieże w rosyjskim Czerwonym krzyżu.** *Berl. Tagebl.* donosi, że po raz drugi wykryto ogromne defraudacye w zarządzie Czerwonego krzyża. Stwierdzono, że dygnitarze w zarządzie Czerwonego krzyża kradli nietylko gotówkę, ale sprzedawali nadto towary i odzież, przeznaczone dla wojsk na Dalekim Wschodzie.

Wzajemność polsko czeska powoli się zwiększa. Dziś nie ogranicza się tylko na stosunkach akademickich, literackich i politycznych, ale utrwala się zupełnie prawnie na gruncie handlowym i przemysłowym. Nie rozumiemy, dlaczegoby Czech miał kupować od cudzoziemca, czasami zaciętego wroga, kiedy może dostać to u Polaka i dlaczegoby Polak miał wysyłać swe pieniądze gdzieindziej, kiedy również dobrze może kupić u Czecha. Cały rynek polski zalany jest np. cukierkami niemieckimi i węgierkimi, kiedy przecie wiadomo, że w Czechach wyrób cukierków jest bardzo rozwinięty. W pierwszym rzędzie stoi „Pierwsze czeskie towarzystwo akcyjne fabryk czekolady i cukierków wschodnich w Król. Winohradach w Pradze", które nadaje ton. Społeczeństwo nasze powinno zmusić swych dostawców aby zaopatrywali ich we wyroby tej słynnej fabryki czeskiej, którą gorąco polecamy.

Ze stowarzyszeń.

Lwowski „Sokół" urządza 20 bm. uroczysty wieczór w rocznicę Listopadową, z łaskawym współudziałem panny Zofii Leńskiej artystki teatru miejskiego, Józefy Sipanek, Zofii Kozłowskiej, pp. Adwentowicza artysty teatr. miejsk. Tadeusza Wiwickiego, Ludwika Lustiga, sekstetu mandolinistów i kółka amatorów.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Monografię** powiatu trembowelskiego opracowuje na podstawie nieogłoszonych dotychczas dokumentów urzędnik lwowskiego archiwum, znany publicysta p. Fr. Jaworski, któremu zadanie to powierzył młody poseł i energiczny marszałek powiatu hr. Jerzy Baworowski, nie szczędzący kosztów na urzeczywistnienie tego obywatelskiego przedsięwzięcia. Hr. Baworowski dał się już poznać w powiecie, jako zapobiegliwy gospodarz a przemówienie jego w sejmie w sprawach: podatkowych i emigracyjnych zyskały sobie uznanie całej izby.

* **Z tow. muzycznego.** W najbliższym tygodniu odbędzie się koncert 1 za rok 1904/5. Na rozpoczęcie sezonu wybrano do programu dzieła autorów klasycznych Cherubiniego, Beethovena, Mozarta, z tą myślą, żeby w dalszych koncertach podać publiczności z kolei romantyków i dojść do dzieł najnowszej ery Brahmsa, Sindinga. Nowością wysoce interesującą będą symfonie dwu tych pisarzy, jak niemniej „Serenada włoska" H. Wolfa, utwór mimo ekscentryczności bardzo piękny.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Popularny, niedzielny, popołudniowy koncert, który się odbędzie 20 b. m. przy cenach zupełnie zniżonych zapowiada się doskonale. Odezwa dyrekcyi do sfer artystycznych naszego miasta, poskutkowała tak dalece, że z licznych zgłoszeń całej plejady naszej artystycznej młodzieży, prawem pierwszeństwa, zaledwie mała część zaprodukuje się w pierwszym koncercie.

We wtorek 22 b. m. Werner Alberti śpiewać będzie cały szereg swych najpiękniejszych melodyj, a panna Wanda Maruszewska, Warszawianka, biorąca w tym koncercie współudział, odśpiewa cały prawie swój repertoar.

W sobotę koncert dobroczynny urządzony przez panią J. Paparową. Występ p. F. Romanowskiej, znakomitej śpiewaczki estradowej. Na razie bilety sprzedaje kancelarya Sodalicyi Maryańskiej, Jagiellońska 3.

W poniedziałek Bronisław Huberman. Zamówienia na bilety przyjmuje już od dziś kancelarya Filharmonii.

* **Na wystawie jubileuszowej** tow. sztuk pięknych w Krakowie ruch sprzedażny znaczny. Dotychczas zakupiono dzieł sztuki za 12.000 koron, a do końca r. b. nastąpią znaczniejsze zakupy z funduszów rządowych i subwencyi. Na przyszłoroczne premium wybrało tow. obraz Jacka Malczewskiego „Szał artysty".

* **Wystawę porcelany i majolik** w Krakowie otwarto dziś przedpołudniem w pałacu Czapskich. Wystawę urządziło muzeum narodowe z okazów, wyłącznie w Krakowie się znajdujących a pochodzących z polskich fabryk. Wystawa obejmuje kilkaset przedmiotów.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Gniazdo jaskółek".
W piątek „Lekkomyślna siostra".
W sobotę „Gniazdo jaskółek.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Ach to Zakopane" Walewskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „W cichym domku" Tadeusza Rittnera.
W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „W cichym domku" Rittnera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Ze sprawozdania statystycznego, redagowanego przez krakowskie miejskie Biuro statystyczne dowiadujemy się, że we wrześniu Kraków liczył 97.842 mieszkańców (48.160 mężczyzn a 49.682 kobiet). W cyfrę tę wliczone jest wojsko, które wynosi 6.049 głów. Chrześcijan jest 70.552, żydów 29.200.

ZABURZENIA W WARSZAWIE

z dnia 13 bm., których opis za *N. Reformą* podajemy na pierwszej stronie, opisuje także warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego.* Stwierdza on przedewszystkiem, że rozruchy wywołali socyaliści, że przygotowywali je niemal zupełnie otwarcie, a następnie, opisawszy scenę przed kościołem WW. Świętych — tak pisze dalej:

Widocznie ze strony policyi wiedziano wszystko, a więc i to, że socyaliści podczas nabożeństwa urządzili skład broni za bocznemi ołtarzami. Pojedyńczo wypuszczano ludzi z kościoła, każdego dokładnie zrewidowawszy. Podejrzanych zatrzymywano. To trwało do godziny 3. Wtedy opróżnił się kościół. Ale go nie zamknięto. Wojsko weszło do środka i rozpoczęła się rewizya. Opowiadają, że znaleziono sztylety i rewolwery, schowane w rozmaitych kryjówkach. Trudno dziś skonstatować, o ile to prawda. Tyle pewna, że rewizya trwała do późna w noc, tj. do pół do 3 nad ranem.

O ile skonstatować można, opierając się głównie na wykazach pogotowia ratunkowego, padło po obydwóch stronach 9 zabitych (według innej wersyi więcej) i od 60 do 70 rannych. Rezultat względnie i w stosunku do broni dzisiejszej nie tak krwawy, jakby się tego można spodziewać, zważywszy, że wojsko strzelało w kilku miejscach do zbitej masy ludzi. Widocznie strzelano i na ślepo i w górę, inaczej rezultat musiałby być o wiele krwawszym.

Według opowiadań, liczba aresztowanych i umieszczonych w różnych więzieniach, przeważnie w ratuszu, waha się pomiędzy 500 a 700 ludzi. Cyfry tej jednak sprawdzić nie podobna.

Takim jest smutny rezultat tych rozruchów, inscenizowanych niedołężnie, rozgłaszanych naprzód — a urządzonych przeważnie przez żydów. Brak planu, brak rozwagi i zastanowienia, brak świadomości, nie mogą chyba iść dalej. Bezcelowość zupełna, rozpaczliwa, a przytem najzupełniejsze nieliczenie się ze skutkami.

Na czyją korzyść mają wyjść manifestacye podobne? Ani społeczeństwa, ani nawet socyalizmu. Jedynym rezultatem jest śmierć i kalectwo kilkudziesięciu a uwięzienie kilkuset osób.

Na usprawiedliwienie nie można powiedzieć ani słowa. Tem smutniej, jeśli pomyślimy, że bezcelowy ten ruch wywołany został za podszeptem żydowskich socyalistów. To też od czasu, kiedy polskie partye socyalistyczne coraz bardziej ulegają wpływom żydowskim, działalność ich coraz mniej się liczy z własnem społeczeństwem.

Ostatnie wiadomości.

Przy odbytym wczoraj wyborze uzupełniającym posła na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu jasielskiego na 257 uprawnionych do głosowania, głosowało 241 wyborców. Absolutna większość 121. Ks. Adam Wesoliński otrzymał 136 głosów. Wawrzyniec Drewniak, ludowiec, 105 głosów. Wybrany zatem posłem ks. Adam Wesoliński.

Z Berlina donoszą, że kanclerz przedłoży parlamentowi, gdy się ten zbierze, żądanie kredytu 200 milionów marek na dalsze koszta wojny w zachodnio-południowej Afryce, która już trwa rok cały i pochłonęła przeszło 100 milionów marek. Zarazem skutkiem rosnącego niedoboru w skarbie rzeszy niemieckiej wniesiony ma być w parlamencie projekt zaciągnięcia nowej pożyczki państwowej w wysokości 300 milionów marek.

Przed radą państwa.

Praska *Politik* dowiaduje się, że z przedłożeń, jakie rząd przedstawi izbie poselskiej na pierwszem posiedzeniu, największe zainteresowanie obudzić musi przedłożenie o pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi i o kredytach wojskowych. Kwota przeznaczona na wsparcie okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi ma wynosić 11 milionów koron, z tego prawie połowa przypadnie na Czechy. Kredyty wojskowe zaś są wynikiem uchwalonych przez delegacye sum na wojsko i marynarkę. Na Austryę wypada suma 142 milionów koron. Suma ta od razu zażądaną zostanie od izby poselskiej, pieniądze zaś mają być otrzymane w drodze 4 prorenty. Zezwolenie na zaciągnięcie tego długu ma dać parlament, chociaż niektórzy twierdzą, że rząd także i ten dług zamierza zaciągnąć w drodze § 14. Co się zaś stanie, jeżeli izba nie przystąpi do regularnej pracy? — przewidzieć trudno.

(Tel. Gaz. Nar.)

Wiedeń 16 listopada. (Tel. własny). Przeważna ilość posłów już przybyła do Wiednia, jakkolwiek dopiero jutro pierwsze posiedzenie. W kuloarach parlamentu dziś przed południem panował taki ruch, jakby izba już obradowała. Pesymizm co do funkcyonowania parlamentu ustępuje optymizmowi i większość zdaje się wierzyć, że maszyna państwowa ruszy z miejsca.

Wiedeń 16 listopada; Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich odbył konferencyę od godziny 10 do godz. 1 w południe. Wieczorem ma być wydany komunikat o przebiegu obrad.

Praga 16 listopada. *Politik* radzi Czechom, aby wobec przygotowujących się szturmów na ławach niemieckich przeciw gabinetowi dr. Koerbera, posłowie czescy zajęli wyczekujące stanowisko i pozwolili Niemcom pójść na pierwszy ogień. Dzięki takiej wyczekującej taktyce, Czesi mogą osiągnąć daleko lepsze rezultaty, aniżeli poprzednio z pomocą taktyki obstrukcyjnej.

Telegramy i telefonematy.

Echa zajść w Insbruku.

Tryest 16 listopada. Delegaci włoskich miejscowości w Austryi postanowili zwoływać co dwa lata kongres reprezentantów wszystkich gmin włoskich w Austryi. Pierwszy tego rodzaju kongres odbyć się ma w roku przyszłym w Tryeście.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego p. Gabriel Daniel w imieniu stronnictwa liberalnego wręczył prezydentowi wniosek o **zmianę regulaminu** obrad.

Odczytywanie wniosku przerywała lewica ustawicznie okrzykami.

Wniosek domaga się, aby ze względu, że niema widoków, żeby wybraną być mogła komisya dla projektowanej zmiany regulaminu, wprowadzone zostały pewne chwilowe zmiany regulaminu i to nie na dłużej, niż na rok, lub do przeprowadzenia ogólnej rewizyi i zmiany obowiązującego dziś regulaminu. Projektowany przez partyę liberalną wniosek o zmianę regulaminu ma mieć zastosowanie tylko do budżetu na r. 1905, do ugody z Chorwacyą i do ustanowienia kontyngentu rekruta na r. 1905, w liczbie atoli nie wyższej, niż dotąd. Zamknięcie dyskusyi może nastąpić tylko przy budżecie lub prowizoryum budżetowem. Komisya, której ustawa ta będzie przekazaną, ma w oznaczonym przez izbę terminie przedłożyć jej sprawozdanie.

Wniesiona przez stronnictwo liberalne ustawa postanawia dalej, że na żądanie 50 posłów może izba oznaczyć termin, w którym ustawa ta ma być załatwioną. Przed załatwieniem tej ustawy nie można postawić na porządku dziennym żadnych innych spraw. Trzecie czytanie ma się odbyć natychmiast po zakończeniu dyskusyi szczegółowej. Posiedzenie ma się zaczynać od dyskusyi nad sprawami, stojącemi na porządku dziennym; zwłoka nie może nastąpić w żadnym wypadku. Postanowienia dotychczasowe o posiedzeniach tajnych znosi się. Prezydentowi izby wolno posłowi odebrać głos, jeśli widzi, iż celem mowy tego posła jest przewleczenie sprawy. Jeżeli który z posłów zakłóca w izbie spokój, wolno go wykluczyć. Przez czas wykluczenia poseł ów nie pobiera dyet i nie wolno mu się pokazywać w gmachu parlamentu. Pojawienie się w gmachu parlamentu uważane będzie za wykroczenie, mogące spowodować dalsze wykluczenie posła z posiedzeń izby.

Po odczytaniu wniosku na żądanie 20 posłów odbyło się posiedzenie tajne, na którem wielu mowców z opozycyi podnosiło, iż projekt ustawy, przedłożony przez stronnictwo liberalne, jest niedopuszczalny i mógłby przyjść pod obrady tylko wtenczas, gdyby żadna inna sprawa nie stała na porządku dziennym.

Skutkiem tego oświadczył prezydent gabinetu hr. Tisza, że aby nie zachodziła żadna wątpliwość, iż ten wniosek a nie co innego ma przyjść pod obrady sejmu, cofnie na jawnem posiedzeniu wszystkie przedłożone dotąd przez rząd ustawy.

O godz. 4 rozpoczęło się posiedzenie jawne i na niem hr. Tisza cofnął wszystkie przedłożone ustawy, oświadczając, że po uchwaleniu rewizyi regulaminu napowrót je wniesie. W polemice z posłami opozycyjnymi, hr. Tisza zapewniał, że gdyby miał do czynienia z przeciwnikami lojalnymi, byłby miał pewne względy, ale, że spotkał się z obstrukcyą już przy kwestyi wyboru komisyi dla zmiany regulaminu, przeto było obowiązkiem jego i partyi liberalnej postąpić z całą energią i odeprzeć zamierzony przez obstrukcyę antiparlamentarny zamach.

Budapeszt 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Barabasz i zwrócił się przeciw dopuszczalności wniosku Daniela. Przewodniczący dwukrotnie wzywał mowcę do rzeczy, poczem odebrał mu głos, wśród protestu lewicy.

Poseł Nezoessy chciał również zabrać głos przed porządkiem dziennym. Przewodniczący zaapelował do izby, czy na to pozwala.

Na żądanie opozycyi odbyło się obliczenie obecnych posłów.

Traktaty z Niemcami.

Berlin 16 listopada. Poznańskie Towarzystwo gospodarcze uchwaliło rezolucyę przeciw zawarciu konwencyi weterynarskiej z Austro-Węgrami i wręczyło ją kanclerzowi Rzeszy i ministrowi rolnictwa.

Dymisya Andrego.

Paryż 16 listopada. Dziennik urzędowy opublikował dymisyę ministra wojny Andrego. Następcą jego został Berteaux.

W swem podaniu o dymisyę oświadczył Andre, że nie chce być powodem niezgody w łonie większości republikańskiej, gdyż pragnie, aby dzieło przez niego rozpoczęte szczęśliwie zostało dokonane.

Z kół poselskich donoszą, że radykali są zadowoleni z dymisyi, gdyż sądzą, że przez to gabinet się wzmocni, tembardziej, że nowy minister Berteaux pozyska dla gabinetu kilka rozstrzelonych głosów radykalnych. Opozycyoniści wyrażają zadowolenie, że przez ostatnią swą interpelacyę i dyskusyę nad nią w izbie, zmusili Andrego do dymisyi i sądzą, że stanowisko całego gabinetu jest zachwiane.

Nowy minister wojny, Henryk Maurycy Berteaux liczy lat 52, z zawodu jest meklerem giełdowym, jednym z owych 70 meklerów, którzy na giełdzie paryskiej mają monopol pośredniczenia we wszystkich obrotach spekulacyjnych. Miejsce takiego agenta kupuje się jak dom albo dobra ziemskie. Obecnie cena takiej agentury wynosi 2 miliony franków. Berteaux osobiście bogaty, dzięki owej agenturze, pomnożył swój prywatny majątek do 10 milionów franków. W roku 1903 po prostu kupił sobie mandat do izby poselskiej. W izbie poselskiej przyłączył się do stronnictwa tzw. radykałów socyalistycznych. Berteaux jest dygnitarzem loży wolnomularskiej i od paru już lat był przez wolnomularzy przeznaczonym na stanowisko ministra. W roku 1902 był referentem budżetu ministerstwa wojny.

Berteaux jest czwartym ministrem wojny, powołanym nie z pośród generalicyi, lecz z pośród osób cywilnych. Pierwszym był Freycinet, drugim Cavaignac, trzecim Kranz. Wszyscy jednak byli wychowankami wojskowej szkoły politechnicznej, która kształci oficerów inżynieryi, a dopiero Berteaux jest pierwszym ministrem wojny, który o armii pojęcia nie ma. Ma natomiast poparcie massonów!

Zaburzenia w Brazylii.

Rio Janeiro 16 listopada. B. Reutera: W ostatnich dniach przyszło tu do poważnych zaburzeń, wywołanych w szkołach wojskowych przez nauczycieli fanatyków i kilku niezadowolonych.

Rozruchy przeniosły się do ludności, wśród której rozpuszczono pogłoskę, że z powodu przymusowego szczepienia działy się nadużycia. Dzięki energicznemu postępowaniu rządu uśmierzono rozruchy, które trwały 2 dni. W klubie wojskowym odbyło się najpierw tajne posiedzenie. O g. 8 wieczór obsadził jenerał Travassof z garstką stronników szkołę wojskową; za zgodą oficerów szkoły i uczniów wydalono dyrektora szkoły, poczem uczniowie podążyli do miasta, gdzie natrafili na opór oddziału wojska. Przyszło do starcia, w którem jen. Travassof został raniony a jego adjutant zabity. Uczniowie wrócili do szkoły i obsadzili pobliskie pagórki. Nad ranem o godz. 2 wojsko przy pomocy okrętów, które stały w porcie, zaatakowało uczniów. Ci poddali się. Senator Sodre uciekł. Major Goner Castro i inne osoby starały się także szkołę artyleryi wojskowej skłonić do powstania, lecz nie udało mu się to. Majora aresztowano.

Cetynia 16 listopada. Wśród oficerów załogi Skutari panuje spokój, gdyż wypłacono część zaległego żołdu. Obawiają się jednak rewolty garnizonu podczas święta bejramu.

Londyn 16 listopada. Przybyła tu para królewska portugalska.

Belgrad 16 listopada. Przed południem otwarto sesyę skupsztyny mową tronową.

Waszyngton 16 listopada. Książę Fuszima odwiedził wczoraj po południu Roosevelta i wyraził mu życzenia mikada z powodu wyboru. Roosevelt odpowiedział, że naród amerykański podziela uczucia narodu japońskiego, któremu życzy zupełnego powodzenia.

Wojna.

Najważniejszą była wiadomość wczorajsza o zdobyciu przez Japończyków fortu Kikwanszan (szan-fort), tudzież nadchodząca dzisiaj, że Japończycy zdobyli dalsze okopy fortów Sungszan i Erlung (na północ od Kikwanu); załoga Erlungszanu ukryła się w jakiejś bezpiecznej od bomb budowie, ale granat japoński przebił jej dach i załogę o wielkie straty przyprawił. Urzędowego potwierdzenia tych wiadomości jeszcze niema, ale jeśli się sprawdzą, to we właściwym już obrębie twierdzy zrobiony został wyłom i Japończycy usadowiwszy się w punktach tak ważnych, niedopuszczą, aby Port Artura długo utrzymać się zdołał, zwłaszcza przy braku amunicyi, żywności i wody.

Pogłoska, że jeden parowiec angielski dostawił gen. Stesslowi 80.000 granatów, za co milion rubli otrzymał (drugi parowiec angielski mieli schwytać Japończycy) jest podobno tendencyjnie zmyśloną. Blokada Portu Artura jest ścisłą.

Z Mandżuryi niema żadnej wiadomości choćby o znacznych starciach forpocztowych. Gen. Sacharow donosi, że dzień 14 bm. minął spokojnie. Korespondent *Berl. Tageblattu* donosi z Mukdenu d. 14 b. m., że ostatnimi dniami spodziewano się kilkakroć bitwy, artylerya pracowała żywo, ale bezpośredni atak z tej czy owej strony, pomimo bliskości armij, nie nastąpi, chyba nagłem zaskoczeniem. Pogoda jest bardzo piękna. Przybycie gen. Leniewicza, zwanego powszechnie „papą", podziałało orzeźwiająco na wojsko. Do znacznych starć może jeszcze przyjdzie, ale o walną, stanowczą bitwę trudno przed wiosną.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Z Portu Artura.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery trzeciej armii japońskiej, *via* Fuzan: Krąży pogłoska, że Stessel jest ranny i stan jego wymaga koniecznie umieszczenia go w szpitalu. Stessel nie chce jednak opuścić stanowiska i oświadcza, iż woli umrzeć na posterunku, aniżeli odejść. Wojsko rosyjskie jest bardzo wycieńczone; brak środków żywności. Większa część załogi gotowa jest do poddania się, tylko oficerowie powstrzymują ją od tego kroku. Japończycy sądzą, że odporność załogi doszła już do ostatnich granic. Pewien szpieg donosi, że w Porcie Artura brak amunicyi i środków żywności, a daje się żołnierzom we znaki mróz.

Flota bałtycka.

Dakar 16 listopada. Rosyjska flota dziś wyjedzie i nabierze węgla w Damaralandzie. Oficer marynarki Nelidow, o którego śmierci wczoraj doniesiono, umarł wskutek udaru słonecznego.

Na lądzie.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 13 bm.: Rosyanie ostrzeliwali dzisiaj od rana do wieczora Japończyków koło stacyi Szaho, aby im przeszkadzać w obwarowaniu stacyi. Obie armie są obecnie tak ukryte, że ogień działowy im nie szkodzi.

Rząd chiński nie chce przewozić rosyjskich pakunków przez Sinmintin do Mandżuryi, powołując się na neutralność Chin i przepisy o kontrabandzie.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 14 bm.: W rosyjskiej gazecie, wydawanej na polu wojny, pochwalono bardzo postępowanie Japończyków wobec poległych Rosyan. Kuropatkin zatem wezwał rosyjskich dowódców, by tak samo traktowali japońskich poległych i zwracali rodzinom wszystkie pamiątki.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 15 listopada 1904 w „Hali zbożowej".— Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·40 do 9·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·45 do 9·70, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 0·— do 0·—, żyto dwor. nowe 7·80 do 8·05. targowe 7·45 do 7·75, tranzyto —·— do —·—, węgierskie nowe 0·00 do 0·00. Jęczmień browarny 7·50 do 8·25, na krupy 6·70 do 7·30, na paszę 6·25 do 6·60, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·45 do 7·60, Proso zwykłe 7·— do 8·—. Tatarka 8·45 do 8·65. Kukurydza nowa 0·00 do 00·0, stara 0·00 do 0·00. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·55 do 8·85. Groch Wiktorya 10·50 do 11·—, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 8·00. Fasola cukr. 16·50 do 18·00. długa 13·50 do 15·—, krótka 12·00 do 13·—, perłowa 12·50 do 13·50. Bobik 7·50 do 7·75. Wyka 0·00 do 0·00. Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·00 do 11·40. Lnica —·— —·—. Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 22·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 70·—, nasienna biała 40·— do 55·— nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·75 do 12·25. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·10 do 5·30, żytne 5·10 do 5·30. Mąka czerwona 6·00 do 6·20. Ofagi 4·40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·50 do 2·70, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·80 do 5·40, Koniczyna pastew. 5·60 do 6·—, Soczewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 16 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·27 do 10·28 na październik 0·— do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·95 do 7·96 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·19 do 7·20, kukurydza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·59 do 7·60, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: zimno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 16 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·00, węgierskiego zakładu kredytowego 797·—, Anglo banku 284·00. Unionbanku 548·50, Banku dla krajów koronnych 449·— Bankvereinu 547·75, Bodencreditu 967·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 650·25, kolei południowej 88·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 418·50, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 483·75. Rima Muranya 514·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2·13, fabryki broni 552·—, tureckie tytoniowe 340·00, galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego 1125, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 100·10, węgierska renta koronowa 98·10, 56-te listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·40, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·45, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·35, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 133·—, marki 117·60 ruble 254·—.

HOTEL EUROPEJSKI Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 15 listopada 1904. J. hr. Lubieński ze Lwowa, S. hr. Jabłonowski z Popowic, M. br. Błażowski z Nowosiółki, K. hr. Krusenstern z Niemirowa, dr. Dębicki z Kołomyi, B. Zatorski z Niwistki, R. Pangor z Swidnicy, A. Kunzowa z Polwerbca, J. Jarzynowscy z Chłopczyc, A. Jarzynowscy z Tejsarowa, M. Pawlikowska z Rohatyna, dr. A. Lehman z Podhajec, J. Daukaza ze St. Sambora, J. Obmiński z Rosyi, J. Stieglitz z Wiednia.

2

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Pytałem wszystkich. Nikt nie widział pana porucznika, ani żadnego obcego człowieka. Jedynie tylko Jan Dose, ten półgłówek z przytułku ubogich, który na Boże Narodzenie i Nowy Rok przychodzi śpiewać pod oknami, coś plecie trzy po trzy. Gdym go przycisnął do muru, nie umiał nawet dokładnie oznaczyć, kiedy to było i zaczął bredzić od rzeczy. Wspominał o jakimś nieznajomym z czarną brodą; pan porucznik przeciwnie nosi tylko małe wąsy.

— Czy możliwe, mój Hansen, aby kto tak zginął bez śladu?

— W naszych stronach bezowocne byłyby już dalsze poszukiwania; nie zapadł on się jednak w ziemię. Tęcza, echo i tym podobne rzeczy znikają bezpowrotnie, ale nie człowiek. Czy wielmożna pani nie otrzymała wiadomości z Drezna?

— Nadszedł list i telegram, ale bez upragnionych wieści; oni w tym względzie rachują na nas, my na nich.

Pani Dierssen z biurka damskiego wyjęła dwa papiery i podała je rządcy. Hansen spojrzał na telegram: „Bez wieści. Zawiadomić telegramem, jeśli są jakie. Franc" — i zabrał się do czytania listu:

„Szanowna pani! Ukończone bezowocne poszukiwania przekonały nas, że biedny Horst nie powrócił do Drezna. Do dalszych krewnych i znajomych również nie wstępował i nic o nim nie wie kółko jego przyjaciół w Lipsku. Mama w rozpaczy, z trwogą i niepokojem wyczekuje nowych od pań wiadomości. Papa, lubo ciągle jeszcze zdania, że nie należy dawać tej sprawie przykrego rozgłosu, zdecydował się jednak przypuścić do tajemnicy dawnego kolegę swego, dymisyonowanego członka sądu kryminalnego i jemu powierzył dalsze dyskretne dochodzenie smutnego wypadku. Dla wyjednania łaskawego szanownej pani przyzwolenia w tym względzie, mam zamiar w tych dniach odwiedzić panie, jeśli otrzymam ich upoważnienie w tej mierze. O przybyciu mojem doniosę jeszcze telegramem, i tą samą drogą raczy nas pani zawiadomić o każdem nowem postanowieniu swojem. Cios jest tak ciężki, że z rzeczywistością jego trudno się pogodzić.

Z wysokiem poważaniem uniżony sługa
Franc von Oppert".

Rządca zwrócił pismo; na pełnej jego twarzy malowała się stanowczość i energia.

— Niech się wielmożna pani odwoła do właściwej władzy — radził — nie do tego dymisyonowanego sądownika. Wypada wezwać policyę.

— Nie, mój Hansen, jeszcze nie — zaprzeczyła pani von Dierssen — nie mogłabym zresztą samowolnie działać w ten sposób. Poczekam na odwiedziny zapowiedziane przez Franca; jeśli on zechce, to dobrze. Zresztą czy jest tego konieczna potrzeba? Czyż należy smutnej sprawie nadawać większy rozgłos?

— Ten rozgłos i bez tego dość duży — odparł z naciskiem Hansen — o czemże innem mówią w okolicy? Ludzie nie patrzą obojętnie na czynione przez nas poszukiwania; wypadek pokryty zbyt zagadkową tajemnicą. Wieśniaków straszy objaw siły złych duchów, gnieżdżących się w naszych stronach, zwłaszcza na bagnach tutejszych. Te bagna używały już złej sławy oddawna; teraz nie odważy się nikt zapuszczać na nie wieczorem. Zaryglowują drzwi i okno gdy na strychu mysz słomę poruszy. Dwór, na który dawniej spoglądali z zazdrością, stał się dla nich dziś złowrogiem miejscem, gdyż stąd nieszczęście spadło na okolicę. Ów pan z Drezna, który dalsze poszukiwania ma prowadzić potajemnie, nie przyczyni się do uspokojenia umysłów, podczas gdy wdanie się w tę sprawę policyi budziłoby wśród ludzi poczucie bezpieczeństwa.

— Gdybym chociaż wiedziała na pewno, czy jest to nieszczęśliwy wypadek, czy też nikczemna zbrodnia; wówczas odwołałabym się bez wahania do właściwej władzy — rzekła pani von Dierssen przyciszonym głosem. — A czyż wykluczona możliwość, iż pan von Oppert wydalił się dobrowolnie, ukrywając z przyczyn nam nieznanych miejsce swego pobytu?

— Na to rachować nie można — odpowiedział stanowczo Hansen.

— Ja również nie pojmuję, coby go do tego skłonić mogło, ale okoliczności nieraz plączą się w sposób tak niezwykły, że i najbujniejsza fantazya nie wysnuje takiej gmatwaniny wypadków, jakie wytwarzają często zmienne koleje życia. Jeśli ważne pobudki znaglały Horsta do zerwania z narzeczoną, to nie godzi się rozgłaszać faktu dotykające go boleśnie dwie rodziny i stanowiącego naszą wyłącznie tajemnicę? Cierpimy nad poniesioną stratą; cierpielibyśmy podwójnie, ściągając na siebie ciekawość i złośliwe komentarze ludzkie.

— Złośliwe komentarze — przerwał Hansen — pani sądzi, że one już nie obiegają, że one nie znajdują wiary? Złowrogie wieści roznoszą na wszystkie strony: do Plön, Neumünster, Kiel... Doczekamy się tego w końcu, że nie wzywana przez nas policya sama wmiesza się w tę sprawę.

— Nie możemy zapobiedz smutnym następstwom — rzekła pani von Dierssen z rezygnacyą. — Tymczasem jednak czekajmy z decyzyą na zapowiedziany przyjazd pana von Oppert.

— Jak wielmożna pani każe.

Na twarzy rządcy widoczne było niezadowolenie, świadczące, że niechętnie ulegał temu życzeniu dziedziczki.

— Czy wysłać posłańca na kolej? — zapytał.

— Albo to możliwe w taką ulewę, kochany Hansen?

— Nasi ludzie nie rozpieszczeni zbytecznie, nie zaszkodzi im kąpiel w przemokłem odzieniu. Kazałem mieć w pogotowiu osiodłanego konia.

Czy wyślemy jeszcze telegram? — zagadnęła matka starszą córkę.

Jadwiga skinęła głową, a oczy jej zaszły łzami.

— Jak chce mama droga.

Pani von Dierssen nakreśliła słów kilka i podała je rządcy.

— Proszę, Hansen. Teraz pomyśl o sobie — mówiła z życzliwą troskliwością — przykro mi, że cię tak długo przetrzymałam. Jakże ty wyglądasz!

— Tej trochę wody większą szkodę wyrządzi dywanowi, aniżeli mnie.

Ściekająca z odzieży rządcy woda tworzyła brudną kałużę na jasnym, puszystym dywanie, na którym zbłocone buty odcisnęły plamy.

Pani von Dierssen nie zwracała na to uwagi. Uszkodzenie przedmiotów łatwych do zastąpienia nie mogło zmienić kierunku jej myśli. Zdawała się nie rozumieć słów usprawiedliwienia Hansena.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhometho
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.